

KONKRETY

nr 38

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 38 (278) 23 WRZEŚNIA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Więści o stanie zdrowia najmłodszego pokolenia są coraz bardziej alarmujące. Kiedy w 1975 roku po raz pierwszy przebadano kompleksowo 128 tys. sześciolatków z dziesięciu wybranych województw, okazało się, że tylko 87 tys. nie miało żadnych odchyień od norm właściwych dla tego wieku. Wśród pozostałych maluchów, wymagających czynnej opieki lekarskiej, lub szczegółowych badań diagnostycznych, najwięcej było cierpią-

WYSTARCZY TROCHĘ WYOBRAŹNI

cych na przewlekłe choroby górnych dróg oddechowych, zaburzenia somatyczne, wady wzroku, wymowy, postawy. Dzieci z wadami wzroku i postawy stanowią już teraz (w naszym województwie) blisko 15 proc. wszystkich uczniów.

Przyczyny takiej właśnie sytuacji nie zmieniają się właściwie od lat. Ciągłe słyszy się apele o uporządkowanie w szkołach spraw tak elementarnych, tak wydawałoby się oczywistych, jak odpowiednie do wzrostu ucznia ławki, właściwe krzesła, dobre oświetlenie. I ciągle jeszcze te właśnie problemy znajdują się na czele planów poprawy warunków zdrowotnych w szkole. A przecież owe warunki zdrowotne to nie tylko ławki, krzesła, żarówki... Strona 10



Lubinianka Grażyna Haftarczyk, fryzjerka z zakładu Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy wywalczyła drugie miejsce na tegorocznych Fryzjerskich Mistrzostwach Polski.

Fot. Stanisław Celoch

● JAK ANTOINE...—strona 6

Przemysł lekki jest, bez wątpienia, dziedziną gospodarki, której efekty produkcyjne są najbardziej widoczne na rynku. I, co ważniejsze, gospodarka kraju jest przez konsumentów oceniana — słusznie czy nie — przez pryzmat właśnie przemysłu lekkiego. Stać nas już na zaspokojenie w dużej przynajmniej części, potrzeb rynkowych. Lecz ogólna sytuacja gospodarcza na świecie, dekoniunktura, zmusiła nas niestety, do zaciśnięcia nieco inwestycyjnego pasa. Toteż nowa strategia zakłada, iż wzrost produkcyjny we wszelkich gałęziach gospodarki, odbywać się

winien przede wszystkim drogą najekonomiczniejszego wykorzystania środków, jakie mamy w tej chwili do dyspozycji.

Środki te są niemałe. W ubiegłym pięcioleciu kraj nasz przeznaczył na zakup nowych maszyn i urządzeń ponad 57 miliardów złotych. Pozwoliło to na zmodernizowanie wyposażenia naszych zakładów — ponad połowa parku maszynowego w Polsce liczy sobie mniej niż pięć lat. Oczywiście, musiało to zaowocować wzrostem dynamiki produkcji.

strona — 7.



„Szczęście w acrozolu” — Wyd. „Czytelnik” 1977.

EGZAMIN Z MYŚLENIA

GOSPODARSKA WIZYTA

16 września br. na budowę największej naszej huty miedzi „Głogów II” przybyli z jednodniową wizytą: członek Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa Zbigniew Zieliński, wicepremier rządu PRL Franciszek Kaim oraz minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Adam Glazur. Goście w towarzystwie sekretarza KW PZPR w Legnicy Ryszarda Romaniewicza i wicewojewody legnickiego Edmunda Halamskiego zapoznali się z przebiegiem budowy nowej huty. Oceniono pozytywnie zaangażowanie ludzi w realizację inwestycji.

Po południu goście spotkali się z władzami polityczno-administracyjnymi Głogowa. Gospodarze miasta zapoznali przybyłych z warunkami życia głogowian i programem rozwoju aglomeracji.

CUKIER Z JAWORA

W poniedziałek, 19 września br. I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak przyjął delegację załogi cukrowni „Jawor”, która pierwsza na Dolnym Śląsku rozpoczęła w ubiegły piątek tegoroczną „słodką” kampanię.

Do przerobu trafiły buraki skupowane przez zakład już od 10 września br. Przyjmuje się surowiec ze zwiększonych o 5 tysięcy ha planacji. Pozwoliło to na wyeliminowanie buraków przywożonych z innych dzielnic kraju. Cukrownia „Jawor” przystąpiła do nowej kampanii wzorowo przygotowana. Okres między kampaniami został poświęcony wykorzystaniu na modernizację zakładu. Unowocześniono m.in. stację oczyszczania. Wprowadzono tutaj pełną automatyzację, która zwiększy moc produkcyjną i jakość cukru z jaworskiej fabryki. Znaczący poprawie uległo również przyjmowanie i wyładunek surowca, a to dzięki zamontowaniu nowoczesnych urządzeń.

OBRADY WYCHOWAWCÓW

W poniedziałek, 19 września, w I Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy odbyła się narada człowiego aktywno oświatowego województwa prowadzona przez kierownika oddziału Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — Zygmunta Wysoczańskiego. W nara-dzie uczestniczyli m.in. sekretarz KW PZPR — Maria Kustasz i wicewojewoda legnicki — Edmund Halamski, który wygłosił referat wprowadzający do dyskusji na temat problemów pracy ideowo-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą szkolną. Liczni dyskutanci podzielili się doświadczeniami z pracy placówek oświatowo-wychowawczych różnych typów. Obrady podsumowała sekretarz KW PZPR — Maria Kustasz, przedstawiając aktualne problemy pracy ideowo-wychowawczej w szkołach i zadania, jakie w tej dziedzinie stoją przed wszystkimi pedagogami w przededniu reformy systemu edukacji narodowej.

CZYNY PRODUKCYJNE

Setną rocznicę urodzin Feliksa Dzierżyńskiego, zbliżającą się 60 rocznicą Rewolucji Październikowej i kampanię sprawozdawczo-wyborczą w PZPR załogi kopalniane KGHM cześć licznymi czynami produkcyjnymi i społecznymi wielomilionowej wartości.

GÓRNIKÓW „POLKOWIC”

Załogi oddziałów górniczych, maszynowych, szybowych i elektrycznych rejonu wschodniego ZG „Polkowice” wydobły w ciągu sześciu zmian w dniach 17-19 bm. pod kierownictwem mgra inż. Bogusława Bebeła 17 tysięcy ton rudy, tj. o trzy tysiące ton więcej niż przewidywał plan na ten okres. W czasie tego wzmożonego wydobycia górnikom na dole złożył wizytę I sekretarz KW PZPR w Legnicy, Stanisław Cieślak, który serdecznie pogratulował im sukcesu. Wszyscy pracowali bardzo ofiarnie, ale na najwyższe noty zasłużyli sztygarzy Andrzej Nolta i Emil Kotow, operatorzy ciężkiego sprzętu górniczego Jerzy Chyliński, Jan Bronowicki, Eugeniusz Anzorge, Józef Jarosz, Władysław Stępień, Michał Jeleniewski, Beniamin Rządkiwicz, Marek Grzelak, Ignacy Skrzeczewski oraz konserwatorzy maszyn Ryszard

Okaj, Tadeusz Biedusiewicz, Jan Bagozia i Józef Danek.

„RUDNEJ”

Załoga Zakładów Górniczych „Rudna” zobowiązała się zwiększyć dobowe wydobycie rudy, wykonać w czynie społecznym wiele prac remontowych i budowlanych w obiektach kopalnianych. Do najważniejszych będą należały remont wozów transportowych i przenośników, przebudowa przenośnika „Legmet 4”, przedłużenie przenośnika „Gwarek 3” i przygotowanie komory z zapleczem technicznym dla oddziału mechanicznego.

W dniach 16-19 bm. oddział G-1 pod kierownictwem Józefa Bednarkiewicza dał zwiększone wydobycie rudy miedzi o 4.070 t ponad plany dobowe.

„I „LUBINA”

Pracownicy oddziałów G-2, G-3 i MD-11 Zakładów Górniczych „Lubin” zobowiązali się wydobyc w III dekadzie września br. 2 tysiące ton rudy ponad zadania planowe. Ponadto Oddział MD-11 przyspieszy o siedem dni remont ładowarki PNB-3K, brygady strażowe odstrzeżają dodatkową ilość przodków, a oddział G-2 przyspieszy oddanie wylomu pod napęd przenośnika typu „Legmet”.

PLENUM WK SD

Piątkowe plenum WK SD poświęcone było pracy polityczno-organizacyjnej wojewódzkiej instancji w 40-lecie Stronnictwa Demokratycznego. W jego obradach udział wziął sekretarz CK SD Zdzisław Siedlewski.

Na obradach plenarnych przyjęto rezygnację Tadeusza Kraśnickiego z funkcji sekretarza WK SD, w związku z jego przejściem do pracy w Wojewódzkim Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług. Plenum WK SD, na wniosek Centralnego Komitetu powierzyło to stanowisko Stanisławowi Tarce, dotychczasowemu społecznemu przewodniczącemu WK SD.

CZUJNIKI DLA MIEDZI

Awarie dużych silników elektrycznych, na skutek przegrzania ich uzwojenia, to częste zjawisko w zakładach pracujących w ciężkich warunkach eksploatacyjnych i terenowych. Każde przepalenie się uzwojenia powoduje postój i straty materialne. Te dolegliwości były także udziałem załóg wydobywających i przerabiających rudę miedzi. I tu z pomocą przyszyły Zakłady Aparatury Elektrycznej „Mera-Refa” w Świebodzicach. One to skonstruowały i podjęły produkcję przekładników elektrycznych wyposażonych w czujniki dla zagłębia miedziowego. Gdy tylko uzwojenie silnika nagrzej się, do granic ustalonych przez energetyków, czujnik daje o tym znać przekładnikowi, a ten automatycznie odłącza silnik elektryczny od źródła prądu. Oczywiście przekładnik może być zastosowany nie tylko w kopalnictwie, lecz wszędzie gdzie zachodzi ewentualność przegrzewania się uzwojeń silnika.

ZNIKAJĄ SKUTKI POWODZI

Ponad 300 godzin przepracowali we wrześniu w czynie społecznym pracownicy Urzędu Telekomunikacyjnego w Głogowie przy usuwaniu skutków powodzi oraz lipcowej wichury. M.in. uruchomili oni przerwaną łączność telefoniczną z Trzosewem, Zabicami, Rzeczą, Grodziszczem. Naprawili uszkodzone przez powódź kable w Przemkowie i Głogowie jak również wykopali 10 metrów rowu pod sieć kablową w rejonie stacji pomp w Głogowie.

ZACZĘŁY SIĘ WYKOPKI

Mimo tak późnej pory jeszcze kilka gmin nie uporało się ze zniwami, wielu gospodarzy czeka, aż woda spłynie z pól. Zakończono już siewy rzepaków — do 20 września zasiano 10.600 ha, co stanowi ok. 75 procent zaplanowanego arealu. Trwają również opóźnione siewy jęczmienia — zasiano już ponad 50 procent i trzeba się bardzo spieszyć, żeby zasiać zaplanowaną ilość zanim nie minie ostateczny możliwy termin.

Pełną parą przebiegają wykopki. Wydobyto już z ziemi buraki na około tysiąc hektarów. Zaczynają się również wykopki ziemniaków — tę cenną paszę zresztą trzeba nie tylko wykopać, ale też zakonserwować. Nie można w tym roku liczyć na suszarnie, które zawałone są ziemniakami i dlatego dużego znaczenia nabiera możliwość parowania ziemniaków. Planuje się sparować ponad 13 tysięcy ton, tj. ponad trzykrotnie więcej niż rok temu. I nie ma się czemu dziwić, skoro straty przy parowaniu są o blisko 20 procent mniejsze niż przy kopcowaniu ziemniaków. Dlatego też w każdej gminie do 30 września odbędzie się przynajmniej pięć pokazów parowania oraz wykorzystania sparowa-

nych ziemniaków na kiszonki wraz z zielonkami. Ziemniaków wykopano już około 2 tysięcy hektarów. Przy pracach wykopkowych rolnicy bardzo liczą na pomoc uczniów — w gospodarstwach uposażonych pomagają będą szkoły, pracować na polach będzie młodzież od 6 klasy w górę.

(krzyd)

NOWOŚĆ Z „POLLENY”

Panie domu ucieszy zapewne wiadomości o pojawieniu się na rynku specjalnego preparatu do usuwania przypalonych miejsc w piekarniku. Nowy środek — to płyn „robot” produkcji jaworskiej „Polleny”.

W tym roku ukaza się w sprzedaży jeszcze dwa inne „roboty”, tej samej produkcji, przeznaczone do mechanicznej myjni naczyń. Będą to proszek do mycia wstępnego i płyn do płukania i nadawania naczyń polsku. (wo)

RODEM Z LEGNICY

Nie każdy wie, że ciesząc się dużym popytem „Kiełbaski leszczyńskie” powstają w Legnicy. Tutejsze Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego produkują ten smakołyk w półkilogramowych puszkach. Kiełbaski wytwarzane są wprawdzie przez zakłady mięsne w Leszczynie (Opolskie), ale cała reszta, a więc sos z warzywami oraz pakowanie do puszek odbywa się w Legnicy. ZPOW systematycznie zwiększają produkcję poszukiwanego wyrobu. Jeszcze w tym roku na półki sklepowe trafi sto ton „leszczyńskich”.

Zyczyć by tylko należało wytwórcy, by znakomity produkt otrzymał jak najszybciej estetyczne, zachęcające klienta opakowanie. W tej chwili etykieta wygląda żałośnie.

TURNIEJ WIEDZY POŻARNICZEJ

W bieżącym roku szkolnym po raz pierwszy organizowany jest Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”. Organizatorami turnieju są zarządy główne Związku Ochotniczych Straży Pożarnych i ZSMP oraz Główna Kwatera ZHP. Ścisłe określono wiek startujących w turnieju — od 12 do 19 lat.

Uczestniczyć w nim będzie młodzież z kół ZSMP, członkowie drużyn harcerskich, uczniowie szkół podstawowych, średnich i przyzakładowych oraz członkowie młodzieżowych drużyn pożarniczych.

Głównym celem turnieju jest wpojenie młodzieży zasad ochrony przeciwpożarowej i wyrobienie nawyku przeczernego obchodzenia się z ogniem poprzez odpowiednie zestawienie pytań, obejmujących podstawowe wiadomości o przepisach przeciwpożarowych.

WYSTAWY W LUBIŃSKIM KMPIK

W ubiegły piątek, w galerii lubińskiego KMPIK-u, odbyło się otwarcie wystawy malarstwa Bolesława Hetmaniuka. Artysta, mieszkający co prawda we Wrocławiu, ale od lat wielu związany z Lubinem, zaprezentował kilkanaście prac olejnych, zwracających uwagę przede wszystkim niebanalnymi rozwiązaniami kolorystycznymi.

Również w tym samym dniu, na pierwszym piętrze klubu, pokazał swoje fotografie, nasz redakcyjny fotoreporter Krzysztof Raczkowski. Tematem przewodnim była powódź. (L)

TARGI KSIĄŻKI WROCŁAW-77

Do tradycji jesieni kulturalnej należą wrocławskie Targi Książki. Tegoroczne odbędą się w dniach od 3 do 10 października. Organizatorzy: WRZZ, NOT, PP „Dom Książki” zapowiadają udział znanych oficyn wydawniczych z kraju. Swe najnowsze pozycje książkowe wystawią będą m.in. „Książka i Wiedza”, „Czytelnik”, „Iskry”, „Arkady”, „Interpress” itd. Otwarcie targów zbiega się z inauguracją krajową XX Dni Książki i Prasy Technicznej.

Pozycje targowe będą eksponowane codziennie w godzinach od 11.00 do 19.00 w auli NOT we Wrocławiu przy ul. Świerczewskiego 74. (p)

ZŁOT PRZEWODNIKÓW

W dniach 23-25 września odbędzie się w Legnicy II Ogólnopolski Złot Przewodników Turystycznych PTTK. Program złotu przewiduje między innymi zwiedzanie Legnicy, Legnickiego Pola, Jawora, kursokonferencję środowiska przewodnickiego, zwiedzanie starego i nowego zagłębia miedziowego oraz liczne konkursy i wspólną wieczornicę w Prochowicach.

(zet)



Wicepremier Józef Tejchma w towarzystwie sekretarza KW Marii Kustasz otrzymuje upominek pamiątkowy z rąk dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Muzycznego Zygmunta Sarnawskiego.

Fot. Stanisław Celoch

30 LAT PRZEMYSŁU MUZYCZNEGO

Sobota, 17 września br., była kulminacyjnym dniem obchodów jubileuszu trzydziestolecia polskiego przemysłu muzycznego. Na uroczystości do Legnicy przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Józef Tejchma, wiceminister Tadeusz Kaczmarek oraz przewodniczący Związku Zawo-

dowego Pracowników Kultury i Sztuki Mariusz Dmochowski. Gościom towarzyszyli: sekretarz KW PZPR w Legnicy Maria Kustasz i wojewoda legnicki Janusz Owczarek.

Zwiedzili oni Legnicką Fabrykę Fortepianów i Pianin, która zdobyła na własność sztandar przechodni resortu za

osiągnięcia produkcyjne. W godzinach popołudniowych wicepremier Tejchma otworzył a następnie zwiedził okolicznościową wystawę, obrazującą dorobek polskiego przemysłu muzycznego, eksponowaną w legnickim Muzeum Miedzi.

Na spotkaniu z członkami kolegium Zjednoczenia Przemysłu Muzycznego wicepremier zapoznał się z osiągnięciami polskich fabryk muzycznych. Z dorobkiem przemysłu i perspektywami jego rozwoju, zwłaszcza w dziedzinie eksportu zapoznał przybyłych dyrektor zjednoczenia Zygmunt Sarnawski.

Wicepremier Józef Tejchma wysoko ocenił wyniki osiągane przez przemysł muzyczny. Mówca przekazał załogom fabryk zjednoczenia wyrazy najwyższego uznania i podziękowania od najwyższych władz partyjnych i państwowych. Zapewnił też, że ta gałąź przemysłu otrzyma w najbliższych latach dalsze środki na modernizację i polepszenie warunków pracy załóg. Do gratulacji przyłączył się także przewodniczący ZG ZZPKiS Mariusz Dmochowski.

W czasie uroczystości wyróżniającym się pracownikom przemysłu muzycznego wręczono najwyższe odznaczenia państwowe. 12 osób otrzymało Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, 27 — Złote Krzyże Zasługi, 43 — Srebrne, 6 — Brązowe.

Pobyty wicepremiera zakończył się zwiedzeniem Zakładów Górniczych „Lubin” i centrum Legnicy.

HARCERSKI START

W dniach 17 i 18 września odbywały się w Głogowie uroczystości związane z wojewódzką inauguracją kolejnego roku harcerskiego działania w szkołach: w niedzielę, w Szkole Podstawowej nr 8, miało miejsce uroczyste spotkanie delegacji wszystkich hufców z kierownictwem legnickiej chorągwi ZHP, przedstawicielami władz politycznych i oświatowych województwa oraz gospodarzami Głogowa. Kilkunastu najlepszym instruktorom wręczono odznaczenia. Są wśród odznaczonych m.in. Marian Longosz, który otrzymał Złote Odznaczenie im. Janka Krasickiego, naczelnik Głogowa — Andrzej Zawicki udekorowany krzyżem Za Zasługi dla ZHP, i sekretarz KM PZPR Zenon Bromblik i Stefan Witek — z-ca kom. woj. MO którzy otrzymali Złote Honorowe Odznaki Ruchu przyjaźni Harcerstwa. Ośmiu instruktorów miało mianowania na honorowy stopień harcerza Polski Ludowej.

Młodzież harcerska uczestnicząca w uroczystości przekazała meldunek o podjętych zobowiązaniach. Zuchy, harcerze i instruktorzy postanowili w obecnym roku szkolnym podnieść jeszcze jakoś nauki i pracy, zdobyć przynajmniej w 50 proc. tytuły drużyn szlendarowych i mistrzowskich, utworzyć we wszystkich szkołach izby pamięci narodowej, przyczynić się do pełnego wdrożenia Kodeksu Ucznia; w związku z 60 rocznicą Rewolucji Październikowej —

utworzyć 60 Klubów Przyjaźni w szkołach i szepcach harcerskich.

Po południu w Szkołach Podstawowych nr 3 i 7 i w parku miejskim odbywały się festyny dziecięce. Kadra instruktorska natomiast spotkała się z gośćmi uroczystości, dzieląc się doświadczeniami ze swojej pracy wychowawczej. (ast)



Komendant Chorągwi Legnickiej hm Roman Szalega dekoruje naczelnika Głogowa Andrzeja Zawickiego medalem „Za zasługi dla ZHP”.
Fot. Stanisław Fedyniak

SZLAKIEM LENINA W POLSCE

W pierwszej połowie września, z inicjatywą WZZ z KW PPR, Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTK w Legnicy zorganizowało Rajd Przyjaźni pn: „Szlakiem Lenina w Polsce”. Uczestnicy rajdu — pracownicy zakładów województwa legnickiego — zwiedzili autokarami miejsca pobytu wodza Rewolucji Październikowej oraz miejsca martyrologii narodu polskiego i narodów Europy. W Poroninie, który był pierwszym etapem rajdu, złożono wieńce oraz kwiaty pod pomnikiem Lenina. Przedstawiciele mieszkańców Podhala przekazali radzieckim uczestnikom rajdu obraz upamiętniający pobyt twórcy państwa socjalistycznego w Polsce. Dzieło będzie przekazane Muzeum Lenina w Leningradzie. Mitemu spotkaniu uczestników rajdu towarzyszyła muzyka w wykonaniu kapeli „Harnasie” oraz Orkiestra Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza.

Fot. Henryk Kruk

KOMENTARZ

Stucham swojego rozmówcy, a jest nim szef Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego Jan Dębicki, i własnym uszom nie wierzę. Bo czyż to możliwe, aby dyrektor przedsiębiorstwa świadomie wprowadzał w błąd statystyków i planistów, a za ich pośrednictwem ludzi decydujących o sprawach mniejszej lub większej wagi? Czy to możliwe, aby kierownik poważnej jednostki gospodarczej nie zdawał sobie sprawy ze skutków, jakie niesie z sobą niepełna i nierzetelna informacja? Nie chce mi się w to uwierzyć, a jednak...

Nie da się ukryć

Złotoryjskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego na początku grudnia 1976 roku informuje Wojewódzki Urząd Statystyczny, iż w ciągu poprzednich 11 miesięcy wykonało produkcję budowlano-montażową wartości 109.982 tysięcy złotych, aby miesiąc później, w sprawozdaniu za cały rok ubiegły wykazać kwotę o — bogatela! — 18,5 miliona złotych mniejszą! Skąd ten nagły i tak duży spadek obrotów? Po prostu, wyjaśnia dyrektor WUS-u, przedsiębiorstwo od początku roku nie wykonywało planów produkcyjnych i gąbły tego faktu nie ukrywało, załoga wraz z dyrekcją nie otrzymywałaby premii. No dobrze — stwierdzam naiwnie — ale prędzej czy później sprawa musiałaby się rypnąć, co chyba dyrektor musiał sobie uświadamiać. Oczywiście, jednak ujawniając stan rzeczywisty dopiero w styczniu tego roku, dyrektor i jego załoga stracili premie tylko za jeden kwartał, a w przeciwnym wypadku... Wiadomo.

Drugi przykład. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy poinformowało WUS w sprawozdaniu za I kwartał tego roku, że sprzedało w owym okresie zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego za 2.976 tysięcy zł, gdy tymczasem — jak wykazała późniejsza kontrola — sprzedało tego sprzętu za 5.725 tysięcy zł. W rubryce zaś „radioodbiorniki przenośne” (tranzystorowe) podało, iż mieszkańcy województwa legnickiego wydali w tej firmie na owe aparaty 9.151 tysięcy zł, gdy w rzeczywistości wydatek ten wyniósł tylko 2.678 tysięcy zł.

Przykład trzeci. Lubinski Ośrodek Sportu i Rekreacji nie wykazał w sprawozdaniu statystycznym „J-25” (wydatki na rzecz pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej) 2.343 tysiące złotych, wypłaconych za usługi transportowe. Suma ta została wykazana, rzecz jasna, lecz w innym sprawozdaniu, co nie zmienia faktu, iż kierownictwo OSiR-u dopuściło się poważnego wykroczenia.

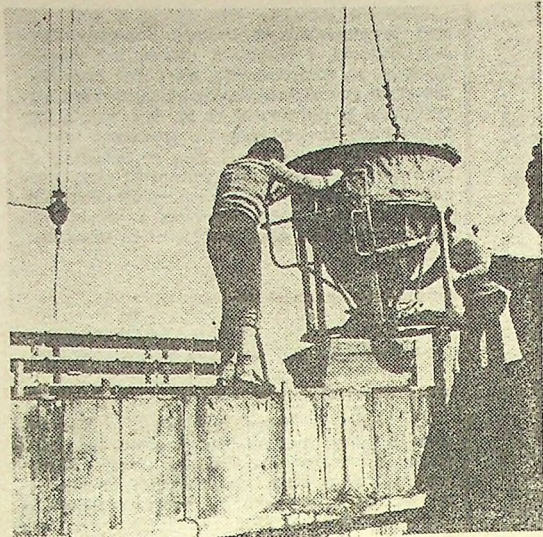
Zdecydowana większość kierowników jednostek gospodarczych informuje swoje władze nadrzędne, banki i urząd statystyczny uczciwie, zgodnie ze stanem faktycznym, niczego nie ukrywając, ale — jak dowodzą przytoczone przykłady — są wśród dyrektorów ludzie, którzy w złe pojętym interesie próbują pewne nieprzyjemne dla siebie fakty zataić, jak w przypadku złotoryjskiego PBRu i lubińskiego OSiR-u.

Nie ma takiego uchybienia w sprawozdawczości, które by nie zostało ujawnione WUS bowiem prowadzi systematyczne kontrole i w przypadku poważniejszych wykroczeń kieruje do kolegiów karno-administracyjnych wnioski o ukaranie dyrektora grzywną. W ciągu roku ubiegłego i w pierwszym półroczu br. poszło takich wniosków około trzydziestu. Nie tylko za złą jakością sprawozdania, ale również za nieterminowe jego dostarczenie. Neterminowość bowiem jest zjawiskiem bardziej nagminnym niż owa nierzetelność.

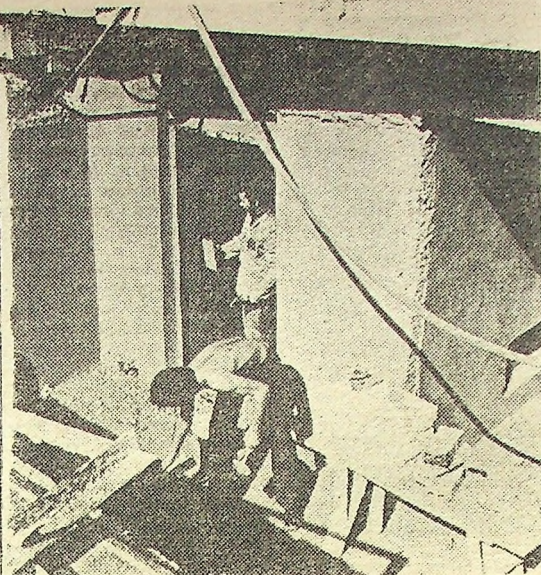
Pomijając próby świadomego ukrywania nieprawidłowości i „grubsze” pomyłki, których na szczęście jest niewiele, zdarza się bardzo dużo drobnych uchybień, powiedzmy niedokładności, wynikających ze zbyt niskich kwalifikacji ludzi trudniących się sprawozdawczością. Zdać sobie sprawę z przyczyn tego zjawiska, WUS zainicjował utworzenie 2-letniego pomaturalnego studium statystycznego. Kuratorium rozesłało do wszystkich zakładów odpowiednie zawiadomienia i... Choć termin zgłaszania kandydatów minął 20 sierpnia, do 13 września br. wpłynęło zaledwie 16 wniosków. I to wcale nie z tych zakładów, które mają najcięższą pracę komórki statystyczne. O czym to świadczy?

WŁODZIMIERZ KISIL

(STAM)



Wojtek Kijewski wspólnie z Leszkiem Lewandowskim uwijali się przy zalewaniu stanów zerowych na budynku „119”.



To już ostatnia prawie kosmetyka zbudowanej dziś trafostacji. Ryszard Stanisławek i Ryszard Pasoń tynkują ściany tego potrzebnego osiedla obiektu energetycznego.

BEZ FUSZERKI

Jeszcze w sobotę była wielka feta z okazji dorocznego Dnia Budowlanych. Jeszcze w sobotę nie zanosilo się na poprawę pogody. Ale za to w niedzielę od rana świeciło słońce. O szóstej na obiekcie „119” budowanym na osiedlu Kopernika w Legnicy pojawiło się kilku młodych ludzi. Im przypadła w udziale inauguracja dnia czynu budowlanego ZSMP-owców z Kombinatów Budownictwa Ogólnego z Lubina...

Do ósmej byli na budowie w niewielkiej liczbie, wystarczającej jednak do przykrycia płytami piętra na całej długości budynku. Przez pięć godzin uporali się z całą tą robotą. Tymczasem przed ósmą pojawili się pozostali, jeśli tak można mówić o dziewięćdziesięciu najlepszych, a młodych fachowcach pięci obojga...

— Daliśmy dozór do poszczególnych robót — mówi zastępca dyrektora legnickiego ZBO, Marek Deryng. — Z radością przyjęliśmy propozycję lubińskich ZSMP-owców. Wiadomo bowiem, że w czasie powodzi ponieśliśmy znaczne straty. Ich nadrabianie postępuje sukcesywnie, ale własnymi siłami nie

dalibyśmy rady przyspieszyć tempa, choć pracujemy także w dni wolne. Od młodzieźców otrzymaliśmy deklarację uczestnictwa w czynie budowlanym na rzecz legnickiego ZBO. ZSMP słowa dotrzymał. I oto dziś przyjechało blisko sto osób. Ustalony wcześniej harmonogram prac został wypełniony całkowicie. Bilans prac ostatniej niedzieli zamknął się kwotą 373 tys. 620 złotych. Jest to suma olbrzymia, ale daleko cenniejsze są efekty budowlane. A to m.in.: kilkadziesiąt metrów nowej betonowej nawierzchni jezdni w osiedlu, ułożenie 100 metrów bieżących krawężników i obrzeży, budowa trafostacji, uporządkowanie trzech klatek przygotowywanych do oddania, montaż przykrycia piętra, równanie ziemi przeznaczonej pod zieleńce, montaż torowiska dla dźwigu i wiele innych. Trzeba stwierdzić, że roboty te zostały wykonane bez najmniejszej fuszerki.

— 28 sierpnia grupa młodzieźców pracowała na tym osiedlu wraz z całą załogą KBO — mówi Władysław Bakinowski, szef zakładowej organizacji ZSMP. — Doszlismy jednak do wniosku, że dzieło trzeba kontynuować. Do niedziel-

nego czynu stanęła jedna czwarta wszystkich członków naszej kombinackiej organizacji. Chcemy w ten sposób pomóc w usuwaniu szkód powodziowych, uczcić nasze branżowe święto i trwającą w kołach ZSMP kampanię sprawozdawczo-wyborczą. ZBO wywiązało się w pełni z przyjętych wobec nas zobowiązań — dostarczyło odpowiednią ilość sprzętu, nie brakowało materiału i narzędzi. Sami nie spodziewaliśmy się, że tak dużo zrobimy...

O czternastej wszyscy uczestnicy czynu spotkali się z dyrektorem ZBO w osiedlowej świetlicy. Dyrektor Dąbrowski podziękował młodzieźcom za piękną inicjatywę i wyraził nadzieję, że wkrótce znów zgłoszą się z nowym pomysłem. Oby równie efektywnym jak ten.

Zanim jeszcze wszystkich zmęczonych pracą poczęstowano posiłkiem, ZSMP-owcy rozdali cztery brązowe odznaki „Młodzież dla postępu” i osiem książek dla najaktywniejszych uczestników czynu.

POTEM był znakomity kapuśniak. I tylko jeden talerz z apetyczną zupą wystygł zupełnie. Do ostatniej bowiem chwili czekano na przedstawiciela ZW ZSMP. Być może niedzielny czyn nie był w przekonaniu kierownictwa ZW czymś na tyle ważnym, by kogoś choćby na podsumowanie delegować. By podziękować młodym budowlanym za ich bezinteresowny trud.



Kilkadziesiąt metrów nowej, betonowej nawierzchni jest dziełem grupy ZSMP-owców kierowanej przez Wiesława Galeza.

TEMATU
CIĄG
DALSZY



„Energetycy bez... energii”

W odpowiedzi na artykuł pt. „Energetycy bez... energii” w sprawie przerwy w dostawie energii elektrycznej w Fabryce Narzędzi Rolniczych w Jaworze, uprzejmie wyjaśniamy:

25.VIII.1977 r. około godz. 3.30 nastąpiła przerwa w dostawie energii elektrycznej do ww. fabryki na skutek uszkodzenia kabla 20 kV. W celu naprawy kabla należało w pierwszym rzędzie zlokalizować miejsce uszkodzenia pod ziemią. To trudne zadanie techniczne wykonała specjalistyczna służba naszego zakładu w czasie od 9 do 13 (cztery godz. — czyli znacznie krócej od czasu przeciętnie występującego w praktyce). Oferowana przez Fabrykę Narzędzi Rolniczych koparka odkopła kabel dopiero około godz. 20, po czym biorąc cały czas w ww. pracy brygada kablowa RE — Legnica rozciągała kabel w miejscu uszkodzenia (upalone dwie żyły kabla). Następnie służba izolacji naszego zakładu dokonała pomiaru pozostałych odcinków kabla i po pozytywnym wyniku około godz. 21.30 brygada kablowa mogła przystąpić do wykonywania muf.

Wówczas nad Jawor nadejściła burza z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi i ulewnym deszczem. W sytuacji przerwy pracę ze względu na bezpieczeństwo pracujących oraz w związku z zalaniem wykopu kablowego wodą (wykop w rowie naprzeciw stacji CPN znajdował się poniżej szosy, z której do wykopu wlewała się woda). Ustawiony przez brygadę własny namiot nie mógł więc zapewnić właściwych warunków dla prowadzenia robót. Prace wznowiono po ustabilizowaniu się pogody i usunięciu wody z wykopu w godzinach rannych 26.VIII.77 r. Napiecie na naprawiony kabel podano około godz. 19. Przebieg naprawy zatem należy uznać za bardzo sprawny, biorąc pod uwagę ww. okoliczności oraz wymogi technologiczne, w tym okres stygnięcia zalewy kablowej (około 12 godzin).

W związku z powyższym krytyczne uwagi pod adresem pracowników energetyki ze strony Fabryki Narzędzi Rolniczych są niesłuszne.

Uszkodzony kabel stanowił poważne zagrożenie dla ww. zakładu i dlatego w § 9 umowy nr 147/77 z dnia 28.VIII.1972 roku znajduje się klauzula: „W związku ze specyficznymi warunkami dostarczania i odbioru, polegającymi na jednostronnym zasilaniu ustala się dodatkowo, że mogą wystąpić wyłączenia linii zasilającej 20 kV”. Zgodnie z warunkami technicznymi przyłączenia do sieci Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze wydanymi przez ZEO Wrocław znak EI/Z/502/4640/72 z dnia 6.IV.72 r. na terenie ww. zakładów wybudowano nowoczesną rozdzielnię 20 kV zasilaną dwoma ciągami kablowymi z nowo wybudowanej stacji naszego Zakładu 110/20 kV.

Kable te posiadają jeszcze bardzo poważne rezerwy przesyłowe (wykorzystane w ok. 40–50 proc.). W związku z tym niejednokrotnie zwracano uwagę dyrekcji Fabryki Narzędzi Rolniczych na konieczność powiązania się ze stacją Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych (około 50 m kabla). Pozwoliłoby to na stworzenie układu dwustronnego zasilania i pracy Fabryki Narzędzi Rolniczych bez zakłóceń przy uszkodzeniu jakiegokolwiek miejsca w dniu 25.VIII.1977 roku.

Zakład Energetyczny Legnica
dyrektor
inż. Kazimierz Liżak

Zdjęcia: STANISŁAW CELOCH



LUDZIE nazywają to miejsce Saharą. Grunt tutaj składa się niemal wyłącznie z piasku. Kiedy słońce przygrzeje i zawieje wiatr, suchy piach obecny jest wszędzie. Lecz tu właśnie powstaje jedna z największych inwestycji województwa legnickiego. Walcownia bezwlewkowa „Cedynia” w Orsku.

Już widać wyłaniające się konstrukcje przyszłej hali walcowni, już stoi magazyn inwestycyjny zapelniany sukcesywnie maszynami i urządzeniami. A na placu budowy krząta się ponad 400-osobowa załoga wznosząca obiekt, reprezentująca cztery przedsiębiorstwa — Wrocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich, Elektromontaż, Zakłady Remontowo-Montażowe i najważniejsze: Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego.

Ta budowa nie miała zbyt dużo szczęścia. O tym, że trzeba ją wreszcie ruszyć z martwego punktu, wszyscy doskonale wiedzieli. Ale cóż robić — zmieniali się koncepcje, lokalizacja, nie zawsze były środki. W tym roku jednak zaczęło się coś dziać. Na plac wkroczyły ekipy budowniczych, przede wszystkim z DPBP.

Wśród nich znalazł się **STANISŁAW GROCHOWICKI**. Niewielu jest ludzi w przedsiębiorstwie, doznających mu słażem pracy. 18 lat. Tylko o dwa mniej, niż liczy sobie życiorys DPBP.

Zaczynał od Turoszowa. Przyjechał tam prosto z kopalni, z Zar. Kombinował sobie, że kiedy własnymi rękoma tę kopalnię turoszowską wybuduje, to pewnie znajdzie się tam dla niego miejsce. Ale wsiąkł w budownictwo. Został betoniarzem.

Była to wówczas najcięższa chłaba praca dla budowlanego. Wszyst-

ko ręcznie — wykonywanie skrzyń, załadunek betonu z tacek czy japek, pchanie wysiłkiem własnych mięśni. Ale była to dobra, choć ciężka szkoła życia.

Kiedy Turoszów stanął, Grochowicki przywędrował do Lubina. DPBP budowało tu kolejny gigant przemysłowy — obiekty przyszłego KGHM. Kopalnie przede wszystkim...

Tacy ludzie jak betoniarz Grochowicki byli na wagę złota. Bo w Lubinie Turoszowie nauczył się nie tylko betoniarzkiego fachu. Potrafił pracować palnikiem, zakładać szalunki, zbroić, a jak trzeba, to i montować stalowe konstrukcje. Tak więc Grochowicki był potrzebny Lubinowi, ale też i Lubin Grochowickiemu. Właśnie się ożenił, a tu czekały mieszkania. Na początku roku 1963 zabrał żonę i pierw-

szą pracę na budowie. Po robocie brał się za działalność społeczną. Wybierano go do Rady Zakładowej, Rady Robotniczej, otrzymał Złotą Odznakę Związków Zawodowych i odznaczenie dla niego bodaj najcenniejsze — Order 1000-lecia Państwa Polskiego.

W Lubinie przyszła na świat córka, potem jeszcze jeden syn. Trzeba było dzieci przywozić do domu, dać jeść i do szkół posyłać. Nie wypadało inaczej takiemu fachowcowi, a do tego w domu, w którym mieszkał — same inżynierskie, inteligentne dzieci. Więc on, robotnik, wziął na ambit — gorszy nie będę... Teraz jeden syn w Policach pracuje, operator ciężkiego sprzętu. Córka — technik budowlany, razem z ojcem siedzi na budowie w Orsku, a syn drugi, po zawoławce, również w DPBP — kierowca-mechanik.

ŚWIĘTO BUDOWLANYCH

z lepszych w przedsiębiorstwie. Miał autorytet, znał się na robocie.

W roku 1974 dyrekcja DPBP wysłała go na eksportową budowę. Do czeskiej Pragi. To duże wyróżnienie dla pracownika. Bo, oczywiście musi być to fachowiec pełną gębą, ale również i człowiek odpowiedzialny, by wstyd firmie i krajowi nie przyniósł. Grochowicki budował praskie zakłady mięsne, drogi i inne obiekty. Budował widać dobrze, skoro po trzech latach wrócił nie tylko z zasobniejszym portfelem, ale i ze Srebrnym Krzyżem Zasługi. Załmu było tylko, że po przyjeździe nie zastał już swojej starej brygady. Jakoś nie potrafili sobie bez niego dać rady i zespół po prostu się rozpadł...

EKSPORTOWY FACHOWIEC

rodnego i przyjechał do Lubina. W sierpniu dostał klucze do własnego, dwupokojowego, ponad 50-metrowego mieszkania.

I trzeba powiedzieć koniecznie, iż zasłużył na nie nie tylko swoją

Jeszcze w Turoszowie został brygadzią. Na budowach KGHM-owskich również rządził ludźmi. Nie tylko wiedział jak pracować, ale i jak tę pracę organizować. 14-osobowa brygada Grochowickiego była powszechnie uważana za jedną

Na początku sierpnia br. trafił do Orska. Tu właśnie postanowiono zastosować nieco odmienny system pracy. Brygady nie składają się ze specjalistów jednej branży — każdy z członków zespołu ma przynajmniej dwa zawody. Toteż kiedy nie ma pracy dla betoniarzy, ludzie zamieniają się w cieślów lub zbrojarzy. Co to oznacza, nie trzeba nikomu tłumaczyć — maksymalne wykorzystanie czasu i ludzkich umiejętności.

Kierownik zespołu budów nr 6 ° czyli właśnie Orska — młody inżynier, Artur Mosiej, jest zdania, że gdyby dostał więcej takich pracowników jak Grochowicki, gdyby nie miał kłopotów materiałowych i gdyby jeszcze poprawić organizację pracy, to terminy zakończenia budowy, a przynajmniej jej pierwszego etapu, byłyby znacznie przekroczone.

STANISŁAW Grochowicki na pewno nie zmienił ani zawodu, ani firmy. Przez 18 lat żył się z nią, znał tu wszystkich, wszyscy też jego znają i cenią. Ma dopiero 44 lata, toteż przez spory jeszcze kawał czasu będzie służył przedsiębiorstwu swoją fachowością.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak



GLUPIE ŻARTY

Przyklejenie koledze butów do podłogi butaprenem jest żartem głupkowatym, zwłaszcza gdy kolega śpi na górnym łóżku zestawu piętrowego i ma zwichać, zeskakując rano w pośpiechu z łóżka,

wskakiwać z dużą wprawą bezpośrednio w buty. Równie głupkowatym żartem jest nalenie koledze stojącemu w butach z cholewami na drabinie gipsu do tych butów! Niezwykle durnowatym żartem jest głośnie pytanie, o której ten pociąg będzie w Białymstoku, zadane w przedziale pociągu relacji Szczecin — Przemyśl, w celu wywołania popłochu!

W ogóle żart głupkowaty to żart bolesny dla jednej z biorących udział w żarcie stron: Czy to będzie kolega, wyrzucający razem z butami klepek parkietu po zeskoczeniu z łóżka, czy to będzie ten drugi kolega połączony nierozłącznie z butami na drabinie, czy to będzie nerwowo łapiąca za walizki starszuszka jadąca do Wrocławia, w momencie gdy ustyszała o Białymstoku.

W przytoczonych wyżej przykładach wyłazi na powierzchnię stara zasada, że z żartami jak z pieprzem. Inaczej mówiąc: Pieprząc uważaj, żeby dziurkowana zakrętka pieprzniczki nie wpadła razem z całą gryzącą zawartością do zupy.

Żartować trzeba zawsze do smaku. Ale w ogóle żartować trzeba, bo życie bez żartów jest jak zupa bez soli. Sól i żart to potrzebne przyprawy. Brnąc dalej w tę solankę zauważymy, że tak jak każdy zwykle indywidualnie soli sobie swoją rzepekę do smaku — tak też każdy winien sobie własne życie przyprawiać żarcikami. Aranżować sobie śmieszne, może nieraz nawet szczypliwe sytuacyjki. W walce z nalogami może to dać niezłe rezultaty. Dobry żarcik winien godzić

w słabość. Masz, powiedzmy, taką dziwaczną skłonność do zasypania w miejscu pracy. Zamów więc sobie telefoniczne budzenie o godzinie jedenastej, podając numer telefonu w pracy! Będzie to głupi żart — ale lepszy, niż podłożenie korków strzelających pod nogi łóżka przed udanym się do kina w celu udostępnienia pokoiku zakochanemu chwilowo koledze.

Dobry, dydaktyczny żart jest wart tyńfa. Żart głupi jest wart złamanego szelaga. Wcale jednak nie jest powiedziane, że jeden tyńf ma sto szelagów! Są inne miary żartów dobrych i głupich. Próba sprowadzenia ich do wspólnego mianownika przypomina pomiar temperatury wrzącej wody kątomierzem.

LUDZIE I KONKRETY

Mówi lubinianka GRAŻYNA HAFTARCZYK, zdobywczyni drugiego miejsca na Fryzjerskich Mistrzostwach Polski Poznań — 77.

PRZEZ miesiąc nie było ze spódnicy żadnego telefonu. Dopiero, gdy pod koniec lipca pojechałam do Legnicy rozliczyć delegację po gratulowali...

PRZYGOTOWYWAŁAM się bardzo krótko. Tak na dobre przez tydzień. Fryzurę trzeba wymyślić samemu. Ważne jest utrzymanie położeń w zgodzie z obowiązującą modą. A to: kolorem i linią. Przechodzą różne prospekty, odbywają się mniej lub bardziej regularne pokazy. Od czasu do czasu wyjeżdżam na takie imprezy. Niestety, nie mamy możliwości uczestniczenia w pokazach międzynaro-

czynności. W latach ubiegłych mycie i strzyżenie włosów odbywało się na zapleczu sceny. Teraz wszystkie zabiegi przed właściwym czesaniem wykonuje się na oczach widzów. Stara zasada miała jedną mocną stronę. Startujące pomagały sobie wzajemnie i czynności wprowadzające przebiegały sprawniej. Tegoroczny regulamin był surowszy. Jestem zdania, że na mistrzostwach kraju powinno się losować i stanowisko, i modelki. Są dziewczęta z klubów, które trenują cały rok. Mogą czesać choćby po ciemku. Propozycja taka byłaby sprawliwsza. Wtedy fryzjerka pokazywałaby rzeczywiście, co potrafi. Jak się ćwiczy na włosach miesiącami to włos wyrabia się, a więc już przygotowany. W gorszej sytuacji są ci, którzy niewiele mieli czasu na trening.

FINAL. Hala poznańska „Areny” wypełniona była gwarem. Huczały suszarki. W pośpiechu przy-

rzyszą mu pokazy mody, kosmetyków.

TRAFIA się do tego zawodu różnymi drogami. Najczęściej przez zakłady prywatne. Jeśli rzemieślnik jest uczciwy wówczas coś się z tego nauczania wyniesie. Myślę tu o praktyce zawodowej, ale też i o kulturze obsługi. Niestety często bywa i przykłady takie można by mnożyć, że rzemieślnik przez rok albo i dłużej każe uczniowi sprzątać zakład. Pierwsze miesiące są zwykle wypełnione zamiataniem salonu. Później dopuszcza się adeptkę do mycia głowy. O właściwej edukacji nie ma mowy przez bardzo długi okres. Rzemieślnik boi się, że któraś uczennica uwierzy w swoje możliwości i zostawi robotę, bo bardziej opłaca się jej praca na własną rękę. Nie dziwnego, że młody narybek szybko się w takiej sytuacji zniechęca i porzuca fryzjerstwo.

Podobne były moje pierwsze kroki. Na szczęście szybko się zorientowałam i zmieniłam nauczyciela. Zaczęłam pobierać naukę pod okiem mistrzów w zakładach społecznych. Tutaj zupełnie inaczej. Może za mało kultury, ale za to lepsze są wyniki w konkretnej fryzjerskiej robocie.

ZOSTAŁAM fryzjerką z wyboru. Od najmłodszych lat marzyłam o pracy polegającej na upiększaniu. Ale, jak jest w przyszłości, że „szewc bez butów...” tak i ja często nie mam czasu, by zadbać o własne włosy. Czeszą mnie koleżanki pod dyktando.

NIGDY nie narzekałam na brak klientek. Są takie, które siedzą pięć-sześć godzin. Przyjeżdżają panie z Legnicy, Głogowa i Wrocławia. Nie pamiętam, kiedy przyszedłam i nie miałam nic do roboty. Cały tydzień praca na okrągło. Najbardziej lubię czesać klientki, które nie marudzą, tylko zdają się na mnie w doborze fryzury. Są też i takie, które np. od lat mają loczek w jednym miejscu i przy każdym nowym uczesaniu proszą o jego odnowienie, bez względu czy jest to modne, czy nie.

TRZYMAMANIE się mody we fryzjerstwie jest nie tylko sprawą nas, wykonujących ten zawód. Nasze firmy powinny częściej wysyłać ludzi na szkolenia, pokazy fryzjerskich nowinek, zawody. Ale gdzie tam! Jak człowiek sam czegoś nie podglądnie, do jakiegoś żurnala nie zajrzy nigdy nie będzie miał szans w zawodach. Podobnie jest z informacją o konkursach. Też, gdybym nie zabiegała o uzyskanie takich wiadomości pewnie, nie zostałabym wicemistrzynią...

KŁOPOTY są w tej profesji częściej niż w przeskoczeniu. Trzeba znajomości i wysiłków starania o każdy drobiazg. Nie obywa się bez trudności w zakupie szamponów, farb, lakierów, że o narzędziach już nie wspomnę. Powinniśmy w zasadzie otrzymywać wszystko to ze spółdzielni. Cóż z tego, jeśli w magazynach pusto. Wciąż te same nikomu niepotrzebne farby i szampony. RFN-owski komplet do fenowania przywieźli mi znajomi. Nożyczki kupiłam sobie w Budapeszcie, szczotki w NRD... Dziwne to, bo w magazynach zjednoczenia „Polfryz” w Poznaniu mnóstwo jest deficytowych narzędzi fryzjerskich. Nie jestem w końcu jakimś tam prywatnym zakładem, tylko placówką WUSP...

W PRZYSZŁYM ROKU będę startowała w grupie specjalnej w rozgrywkach o Puchar Polski. Zawody te odbywają się od dwóch lat. Są pomyślane, jako coś wyższego niż mistrzostwa kraju. Swe przygotowania skoncentruję na pucharze.

KOLEŻANKI w zakładzie przyjeły mnie bardzo serdecznie. Z pomocą. Czekały z szampanem i ogromnym bukietem kwiatów...

jak Antoine...



Fot. Stanisław Celoch

dotowych. Tam jeżdżą tylko starzy, rutynowani mistrzowie naszego fachu. Ale potem, owszem, zapoznają nas z najnowszymi fryzurami. Pokazują, jak się najmodniej czesze.

TRENUJĘ sama. Większość startujących w zawodach i mistrzostwach jest w znacznie lepszym położeniu. Tamci doskonali swoje umiejętności pod okiem znanych fachmanów. Nic dziwnego, że gdy dojdzie do rywalizacji mają więcej do powiedzenia.

DWA LATA temu zaproponowano mi, abym jako reprezentantka nowego województwa pojechała na mistrzostwa Dolnego Śląska. Znalazłam się w czołówce. Pierwszy sukces zdopingował mnie do tego stopnia, że postanowiłam startować dalej. Nikt nie wierzył, że zdołam się przygotować samodzielnie do mistrzostw Polski.

Wybrałam sobie dwie modelki Stasię Popiel i Różę Giermarczyk. Opracowałam trzy fryzury i trenowałyśmy dzień w dzień do późnej nocy. Wtedy w zakładzie jest już spokój i trochę miejsca.

WRESZCIE Fryzjerskie Mistrzostwa Polski. Przeddzień finału. Próby z modelkami. Losowanie stanowisk. Po raz trzeci w tym roku wyciągam „29”. Dotąd liczba ta przynosiła mi sukcesy. Same rozgrywki odbywają się przy publiczności. Trema czasem tak sporalizuje, że człowiek może zapomnieć podstawowych wyuczonych

gotowywałyśmy się do najgłośniejszego punktu mistrzostw — układania fryzur. Jak tradycja każe najpierw fryzura wieczorowa, potem dzienna i wreszcie strzyżenie sassoon (jest to najmodniejszy obecnie w świecie sposób przycinania włosów). Ocenia się jawnie. Jury podchodzi do każdego stanowiska. Punkty wyświetlane są na tablicy.

ZWYCIEŻYŁA koleżanka z Bydgoszczy, podopieczna Joanny Zarębowej, najlepszej polskiej fryzjerki, kilkakrotnie mistrzyni Polski i krajów socjalistycznych. Chciałabym mieć takiego nauczyciela. Ale przecież drugie miejsce (plus trzy tysiące złotych) i medal wicemistrza kraju nie taki znowu zły. Na wieść o sukcesie zareagowałam bardzo dziwnie. Wtedy dopiero rozboleła mnie głowa. Nie myślałam o żadnej zabawie. Kiedy mąż dojechał i kiedy zdecydowałam się na ten bal okazało się, że biletów zabrakło. W podobnej sytuacji znalazło się zresztą wiele koleżanek, które zajęły wysokie lokaty.

W tym roku są mistrzostwa krajów socjalistycznych w Budapeszcie. Dojechałam do ścisłej 10-osobowej kadry narodowej, ale na te zawody nie pojadę. Marzę o festiwalu fryzjerskim w Pradze. To fantastyczna sprawa. Tam się startuje, jak na pokazach. Rywalizację traktuje się luźniej. Człowiek nie jest tak spięty i zdenerwowany. Zrozumiałe, że jadąc na imprezę najlepsi fryzjerzy z poszczególnych krajów. Wiele można się na pokazach nauczyć od lepszych. Jest to swego rodzaju szkolenie. Towa-

KULTURA DLA NAS

MISTERIUM JAZZOWE

Już za pięć dni, 28 września rozpocznie się, trzecie z kolei „Misterium Jazzowe”. Tym razem będzie to trzydniowy cykl atrakcyjnych koncertów z udziałem czołowych polskich zespołów wokalnych i instrumentalnych. Kierownictwo programowe nad całością imprezy objął znany muzyk i kompozytor jazzowy Czesław Gładkowski.

Oto program trzydniowego święta miłośników jazzu:

28 września 1977 r. godz. 18.00: „Gładkowski and His Friends”, „Crash” (laureat tegorocznego festiwalu w San Sebastian).

29 września 1977 r. godz. 18.00: „Spirituals and Gospels Singers”, „Dixieland and Vocal Quartet”.

30 września 1977 r. godz. 18.00: „Vistula River Brass Band”, Kwartet Janusza Muniaka.

Koncerty prowadzi Tomasz Truczkiewicz. Po występach odbędą się spotkania z wykonawcami oraz nocne „Jam-session”. Koncerty w poszczególnych dniach miały charakter tematyczny. I tak: Pierwszy z nich poświęcony będzie muzyce i poezji, drugi wokalistyce jazzowej, trzeci najbardziej popularnym formom jazzu tradycyjnego.

Istnieją wszelkie szanse, aby legnickie „Misterium” weszło do kalendarza imprez festiwalowych. Czynniki starania o powołanie przy „Misterium” konkursu jazzowej kompozycji instrumentalnej i muzycznych form dramatycznych. Chodzi o to, że w kraju rozwijała się stosunkowo słabo jazzowa twórczość sceniczna. Takie formy, jak rock-opera, musical stanowiły jedynie okrasę kilku najważniejszych imprez. W Legnicy specyfika i klimat imprezy udratynowanej twórczością sceniczną. Takie formy, jak rock-opera, musical stanowiły jedynie okrasę kilku najważniejszych imprez. W Legnicy specyfika i klimat imprezy udratynowanej twórczością sceniczną. Takie formy, jak rock-opera, musical stanowiły jedynie okrasę kilku najważniejszych imprez. W Legnicy specyfika i klimat imprezy udratynowanej twórczością sceniczną.

Legnicka impreza ma wszelkie szanse podniesienia jakości tego kierunku w nowoczesnym, jazzowym kształcie. Na jesiennym „Misterium” introdukcję do tego stworzy słynna poznańska grupa „Spirituals and Gospels Singers”, która jako jedyna w Polsce w imponujący sposób prezentuje murzyńską muzykę religijną.

Drugim nurtem, który będzie popularizowany w Legnicy są współczesne kompozycje jazzowe. Mają one, jak wiadomo, w naszym kraju dobre tradycje, a nazwisko czołowego ich propagatora i realizatora Krzysztofa Komedy znane jest w szerokim świecie. Proponowany przez legnicki WDK konkurs na kompozycje jazzowe przyczyni się bez wątpienia do rozwoju jazzu.

Na jesienne spotkania jazzowe w stylowych, gotyckich wnętrzach przyjedzie wiele znakomitości na czele z Januszem Muniakiem jednym z największych naszych jazzmanów. Miejmy nadzieję, że na koncertach nie zabraknie żadnego miłośnika dobrego jazzu. A na widowni panować będzie gorąca atmosfera.

Karnety na koncerty można nabyć w Dziale Organizacji Imprez WDK w Legnicy, ul. Leńskiego 19.

CZESŁAW PAŃCZUK

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W

JAKI JEDNAK sposób zwiększyć ją jeszcze bardziej? Ekonomisci twierdzą, a nie ma powodów, by im nie wierzyć, iż działania iść mogą w trzech kierunkach: budowa nowych, lub rozbudowa istniejących zakładów, modernizacja lub wymiana urządzeń produkcyjnych, wreszcie — wyższy poziom organizacji pracy.

POMYŚLNE PROGNOZY

W województwie legnickim przemysł lekki dysponuje majątkiem trwałym w wysokości ponad 1,1 miliarda złotych. Więcej niż poło-

mnym wysiłkiem całej załogi. Pracowano w godzinach nadliczbowych, zdarzały się nawet nie przespane noce... A zadania na rok 1977 są jeszcze większe. W tej sytuacji stało się jasne, że starymi sposobami niewiele da się zwojować.

PIERWSZY KROK

Rozbudowa zakładu oczywiście nie była brana pod uwagę. Popatrzoneo więc uważnie na organizację pracy i urządzenia. W roku 1974 „Renifer” otrzymał kilkadziesiąt importowanych z RFN, dwuigłowych maszyn do szycia marki adler i pfafl. Ale dotychczas stosowana technologia, nie przewidywała użycia maszyn dwuigłowych. Wymontowano więc jedną igłę, upodabniając urządzenie, kosztujące 90 tysięcy złotych, do prymitywnych łuczniczków, zaadaptowanych

stalując na powrót drugą igłę, co oczywiście radykalnie wpłynęło na jakość i wykończenie odzieży. Nad całością czuwała brygadziarka i brakarka, które mogły interweniować na każdym stanowisku i w każdej chwili.

Efekty były zauważalne niemal natychmiast: wzrost wydajności o około 20 procent i niemal zupełne wyeliminowanie braków. W starym systemie dochodziły one do 15–20 procent. Panie pracujące w „nowej” szwalni zarabiają więcej, są zadowolone ze swojej roboty i — co chyba najważniejsze — wytworzyła się tam niezbędna przy każdej pracy atmosfera współodpowiedzialności.

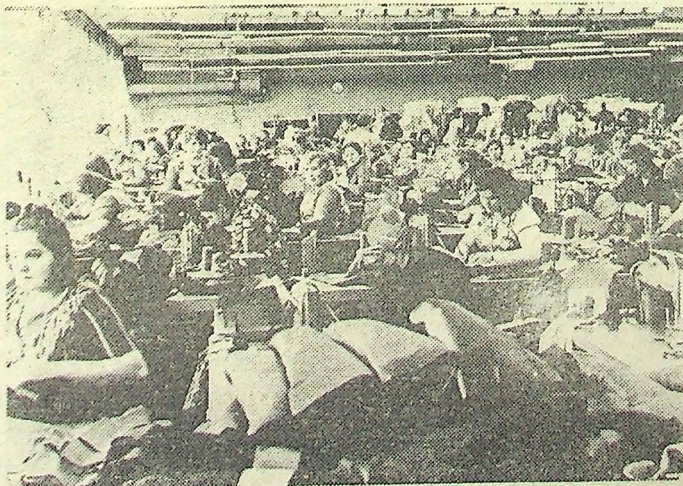
I paradoksalna sytuacja — zakład w tym roku zarobił na tym interesie... prawie 5 milionów złotych. Zarobił je na ograniczeniu ilości nowych, zakupywanych w trzecim kwartale, maszyn firmy adler. Bowiem druga szwalnia od listopada pracować będzie również w nowym systemie, który przewiduje zmniejszenie ilości tych wysoko specjalistycznych maszyn o 60 sztuk.

ODROBINA DZIEGCIU

Pointa tej historii jest najbanalniejsza w świecie: wystarczy popatrzeć, pomyśleć i zrobić. W „Reniferze” właśnie zrobiono. Ale żeby dodać do tej beczki miodu odrobinkę dziegciu, wspomnieć jeszcze wypadu o garbarni. Tu, jak się zdaje, niewiele jest do wymyślenia. Budynki są stare, jeden z nich liczy sobie ponad sto lat, położone na terenach podmokłych, co powoduje nieustanną erozję fundamentów i w efekcie ich osiadanie; urządzenia i maszyny zdecydowanie kwalifikujące się do wymiany. Wszystkie prace załadowcze wykonywane są ręcznie, w smrodzie, zaduchu i oparach garbników. Praca z natury ciężka, nieprzyjemna, jest dodatkowo jeszcze wykonywana w koszmarnych warunkach. Budynki, a na pewno jeden z nich należałoby ewakuować, gdyż pewnego dnia może się po prostu rozsy- pać.

Większego sensu ekonomicznego garbarni również nie ma. Pracuje wyłącznie na potrzeby macierzystego zakładu, pokrywając jego zapotrzebowanie na skóry w zaledwie 20 procentach. I są to wyroby gorsze, ze skór bydlęcych, serwowane w dwóch kolorach — brązowym i czarnym.

Kierownictwo „Renifera” zdało na piątkę egzamin z myślenia „na tak”. Sądzą, że w przypadku garbarni należałoby zdecydowanie wymyślić coś „na nie”.



Fot. Krzysztof Raczkiwiak

MODERNIZACJA

**TEMATU
CIĄG
DALSZY**



„Nadal smutna”

W związku z artykułem opublikowanym w numerze 19 „Konkrety” z dnia 13 maja 1977 r. „Nadal smutna” informuje: 24 maja br. komisja składająca się z przedstawicieli wykonawców w obecności inż. Anny Barszczewskiej jako projektanta i inspektora inż. Czesława Płańskiego z Dyrekcji Rozbudowy Miasta i Osiedli Wiejskich, ustaliła szczegółowo zadania i terminy ich wykonania na terenie placu zabaw w parku Słowiańskim. Zawarte terminy wykonania poszczególnych prac nie przekraczają daty 30 czerwca br. Wykonawcami robót będą: Zakład Inwestycji Budowlanych WZSR Oddział Lubin, Lubuskie Przedsiębiorstwo Komunalne, ADM osiedla Staszica.

Nadmieniam też, że podczas rozmowy autora z tytułu z kierownikiem Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska inż. Marasem wkraśli się błąd, gdyż inż. Maras udzielał informacji o placu zabaw ul. M. Curie-Skłodowskiej, a tu chodziło o plac zabaw w parku Słowiańskim. Z-ca prezydenta miasta ALBIN KORCZYŃSKI

„Szansa”

W związku z opublikowaniem artykułu „Szansa” — Zarząd Województwa Ligi Obrony Kraju w Legnicy uprzejmie wyjaśnia, że zawody strzeleckie organizowane przez Zarząd Główny LOK w Bydgoszczy były zawodami drużynowymi i miały na celu wyłonienie drużynowego mistrza LOK, a więc w zawodach tych nie mogli uczestniczyć zawodnicy indywidualni. Zespół wojewódzki wzięty był składający się z 14 zawodników i zawodniczek w tym odpowiednio ilość mężczyzn, kobiet, juniorów i junierek.

W międzywojewódzkich zawodach strzeleckich LOK organizowanych w dniach 18–19 czerwca 1977 r. na strzelnicy w Jaworze legnicki zespół był reprezentowany przez zawodników LOK z Legnicy, Lubina i Złotoryi, stąd Zarząd Wojewódzki LOK Legnica nie był w stanie zorganizować zespołu w pełnym składzie, szczególnie że był to okres wakacyjny i urlopowy. Oprócz tego ZW LOK był zobowiązany wydelegować zespoły m.in. na leśne zawody sportów obronnych w Ostrowie Wlkp. Mimo to ZW LOK dołożył wszelkich starań w przygotowanie zespołu. Dowodem tego jest urlopowanie ob. Józefa Zatwardnickiego, któremu powierzono kierownictwo na czas przygotowania i przeprowadzenia zawodów, oraz wyposażenie zawodników w broń sportową, amunicję i inny sprzęt strzelecki. Mimo powyższego zespołu nie udało się zorganizować w pełnym składzie i z tego powodu nie mógł brać udziału. Zgodnie z obowiązującymi przepisami Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego niekompletny zespół podlega dyskwalifikacji.

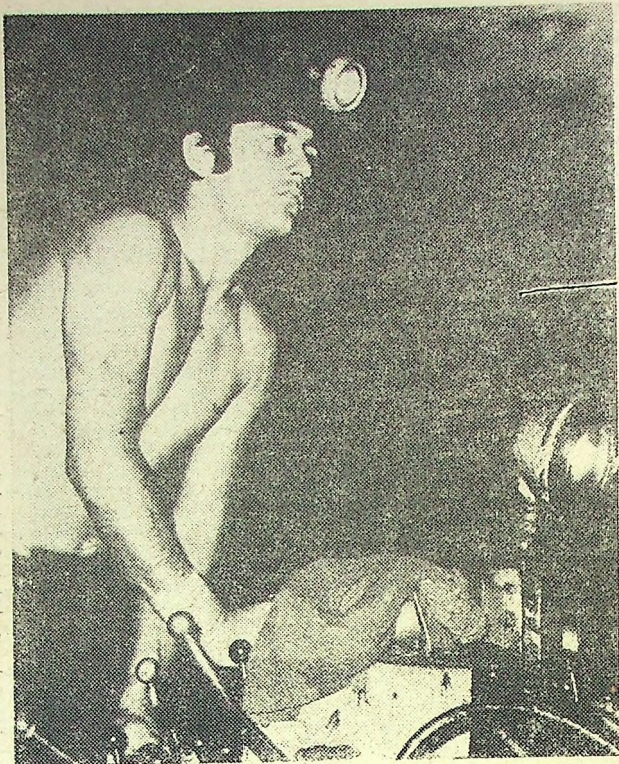
Wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju w Legnicy
ppik JERZY ZARZYŃSKI
kierownik biura

Kiepskiemu tancerzowi

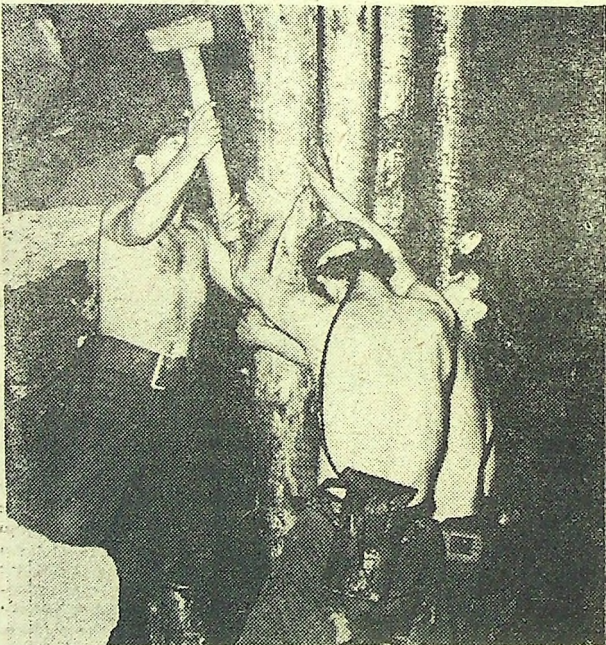
Na moją felieton pod powyższym tytułem („Konkrety” nr 30 z 29 lipca br.), wymierzający organizację nieudolności legnickiego PKKF, oburzyli się. Odkaszy reprezentanci Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Legnicy. Ci właśnie, którzy — jak można się było domyślić z felietonu — dostarczyli mi tworzywa. Widać nie zetteli się jeszcze z taką formą krytyki, jak drwina. Może ponowna lektura tekstu rozwieje wątpliwości co do adresata? A przy okazji wszystkim dziękuję autorom obzernego pisma dzięki za informację, że rzecową krytykę opierała najwyższe czynnik partyjne i państwowe. Poddrowienia!

KIBIC

najlepszym



Młody wickiem, lecz o długim stażu górniczym na oddziale G-3, operator Wiesław Lipiński za sterami wiertnicy SWW.



Nowo przyjęci adepci górniczego fachu zabudowują stojaki sygnalizacyjne.

Niezłomny duch Kazimierza Kuźniara po raz kolejny dał znać o sobie na początku roku. Kuźniar został wtedy kierownikiem oddziału G-3 w Zakładach Górniczych „Lubin”. Zanim jednak do tego doszło przez lat dziesięć przechodził przez kolejne szczeble górniczego wtajemniczenia. Młody absolwent Technikum Górniczego w Zabrzu był najpierw przez rok cały operatorem ciężkich maszyn, potem nadgórnikiem, przez sześć lat sztygarem zmianowym, wreszcie kierownikiem oddziału. Oddziału mającego opinię najtrudniejszego pod względem geologicznym. Występują tu bardzo duże upady złoża, jest spore nawodnienie. Rzucono więc młodego kierownika, od razu na — dosłownie i w przenośni — głębokie wody.

Kuźniar wykoncypował sobie wcale dorecznie, że do trudnej roboty muszą być odpowiedni ludzie. Ściągnął więc z oddziału G-2, gdzie uprzednio pracował, pięciu kumpli, młodych ZSMP-owców, zażartych na robotę i wiedzących, po co przyszli na kopalnię. Wszyscy razem wymyślili, że ich oddział musi być przodujący. Ale, że ZSMP-owcami byli nie od parady, ustalili dodatkowo, iż działać trzeba pod własną firmą. A więc młodzieżowo, aktywnie i zawzięcie. Sprawę uzgodniono gdzie trzeba, zarząd kopalni ZSMP i dyrekcja dała swoje błogosławieństwo i tak się zaczęło.

Oddział po raz pierwszy dał znać o sobie w marcu. Wykonali 800 metrów bieżących robót chodnikowych, co stanowiło przygotowanie do eksploatacji złoża. Był to wynik niebagatelny. Dyrekcja zachowała się jak należy, fundując rekordzistom wycieczki do Warszawy.

W maju zmieniono profil G-3. Do tej pory byli oddziałem przygotowawczym, rozcinającym złoża, szykującym front robót dla normalnego fedrunku. Teraz zostali właśnie tymi fedrującymi, typowym oddziałem wydobywczym, eksploatującym złoża systemem

zawalowym i znowu pokazali się z najlepszej strony. Dzielne wydobywanie na oddziale wynosiło i wynosi 240 wozów kopalnianych, a godzi się powiedzieć, że do każdego z nich wchodzi 7,5 tony rudy miedzi, co per saldo czyni 1800 ton. Dzieląc zaś te tony przez 110, czyli przez załogę oddziału, obliczyć nie trudno, iż czyni to ponad 16 ton, na jedną górniczą twarz. Bagatela!

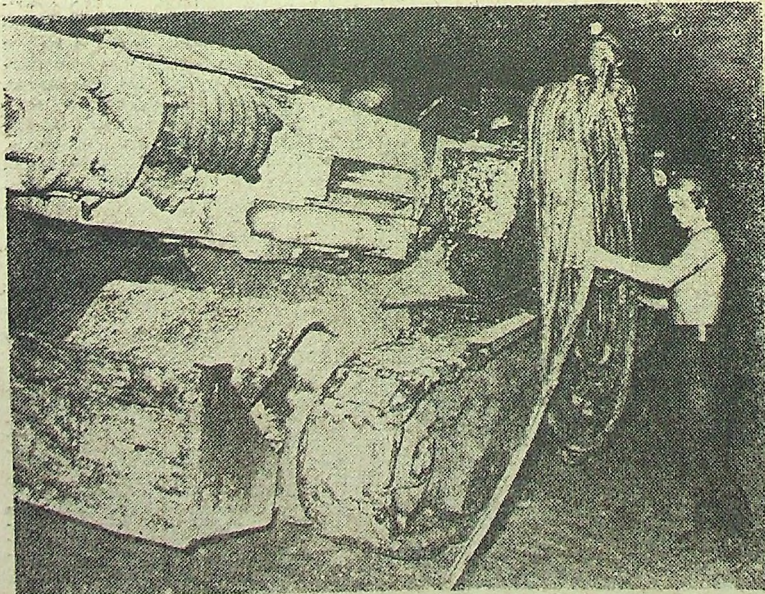
Powszechna opinia i bezwzględne cyfry jednomyślnie stwierdzają, iż G-3 jest jednym z najlepszych oddziałów w ZG „Lubin”. Tu się ciężko pracuje, ale tu się również zarabia. Tu również jest to, co socjologowie mądrcie choć nie najbardziej ładnie, określają terminem — prawidłowe stosunki międzyludzkie. Mówiąc po prostu — atmosfera koleżeńskości.

Kim więc są ludzie pracujący na oddziale? Po pierwsze, 70 procent z nich pracuje od samego początku istnienia oddziału, czyli od sześciu lat. Połowa z nich liczy sobie mniej niż trzydzieści lat. Łączy ich oczywiście wspólna praca, ale również przyjaźnie dzielące się poza kopalnią. I jest jeszcze jedna rzecz, o której może nie bardzo wypada mówić. Dostać się na oddział nie jest wcale łatwą sprawą.

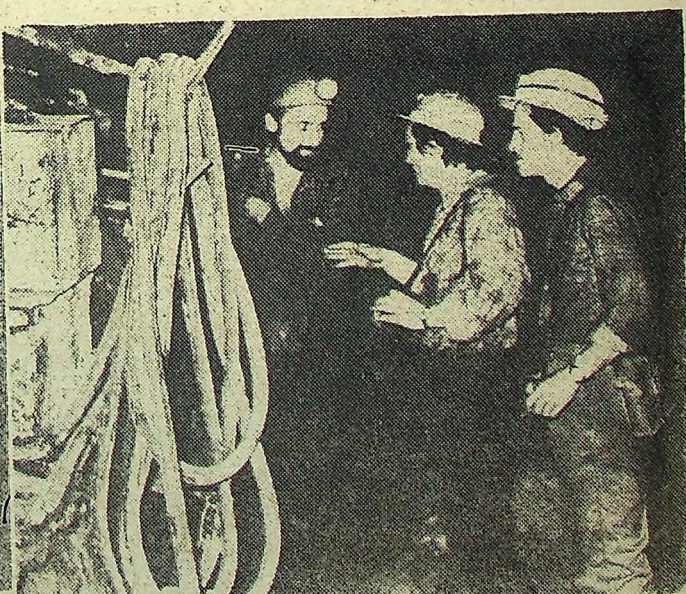
Każdy młody adept rzemiosła górniczego przechodzi dwutygodniowy staż na tzw. oddziale szkoleniowym. Tam się go obserwuje, sprawdza przydatność, wreszcie ocenia. Oczywiście, po dwóch tygodniach niewiele można powiedzieć o człowieku, ale coś niecoś jednak wiadomo. Najlepsi trafiają właśnie do G-3.

Oddział podjął zobowiązanie zwiększonego wydobywania z okazji 10-lecia istnienia na terenie kopalni organizacji młodzieżowej i powitania zbliżającego się plenum. Żeby wydobyć, trzeba najpierw odstrzelić, żeby odstrzelić — wywiercić otwory. Michał Baluk i Władysław Tomczyk, operatorzy wozów wiertniczych SWW, zo-

Zdjęcia: JANUSZ BUDNICKI
Tekst: ŁUKASZ ANDRZEJEWSKI



Podjazd na nowy przodek. Pomoceńnik Adam Bresso w trakcie układania kabli.



Zaimprovizowana narada. Stanisław Kuźniar ze stażystą Ryszardem Blicharskim i operatorem Janem Ziębą.

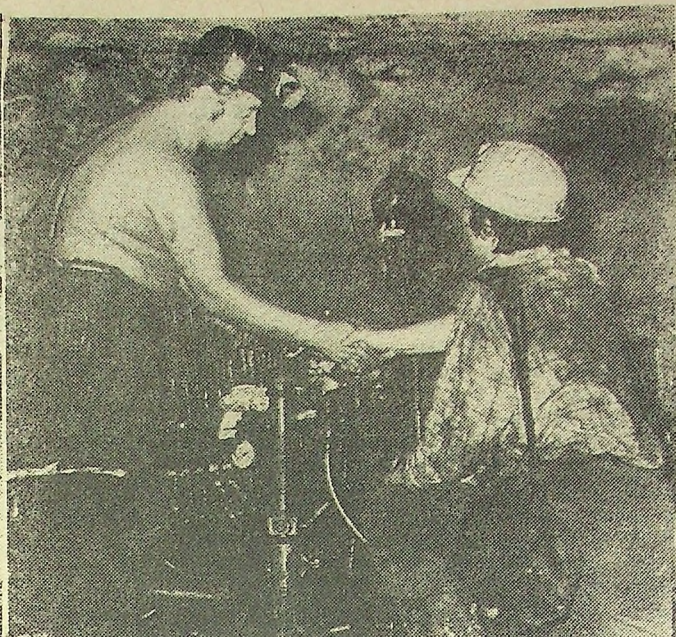
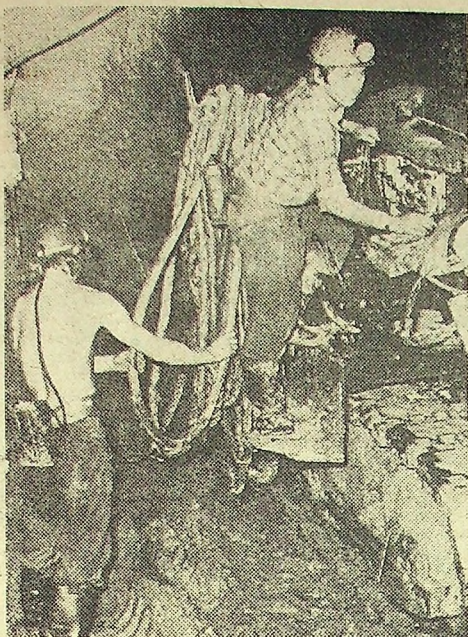
pyć...

się odwiercać po pięć przed-
kówek, dokładnie dwa razy
przewiduje norma. Jest to
srow na jedną wiertnicę!

ACUJA również — odpukać —
wypadkowo i bezawaryjnie.
Jedną z wiertnic obsługiwana
nie przez czterech operatorów,
owalała bez awarii pół roku.
p był kiedykolwiek na dole,
enić co to znaczy. Dyrekcja
konkretnie. Dostali osiem ty-
premił.

tego uczą się. Wielu chodzi do
um i o dziwo, mimo zwiększo-
nowiązków, ci właśnie są naj-
pracownikami.

na tych młodych ludzi, czło-
wimo woli zadaje sobie pyta-
aby starsi mają rację, twier-
za ich czasów młodzież była
to dużo lepsza?



Operator ładowarki PNB-3K, Leszek Traj-
kowski, wycofuje swoją maszynę z przodka.

Powitanie górnicze podczas obchodu oddziału przez kierownika
Kuzniara.

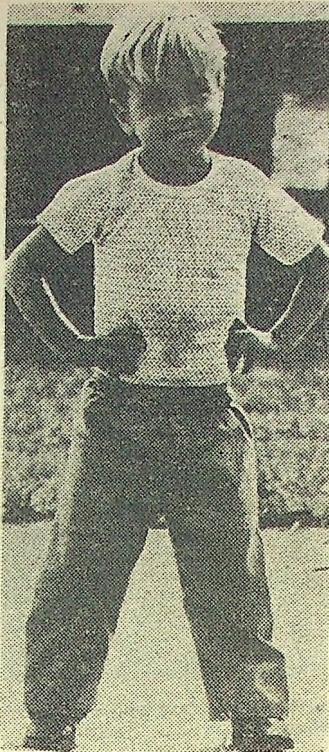


Ław Bulak, operator wiertnicy SWW, zobowiązał się do odwiercania w ciągu jednej zmiany po 5 przedków...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ODPowiedzialnością za daleki od doskonałości stan zdrowia przeciętnego, powiedzmy, dziesięciolatka, zwykło się obarczać służbę zdrowia, która mimo obecności w większości szkół w niewielkim bardzo zakresie sprawuje codzienną kontrolę lekarską nad dzieckiem. I sporo prawdy jest w tej opinii, ale też i sporo uproszczeń. Bo wiadomo z kolei, że przy tak rozbudowanej jak polska, służbie zdrowia, lekarzy mamy wciąż za mało i są oni faktycznie przeciążeni pracą. Wiadomo także (może już nie tak liczemu gronu), że większość lekarzy czuje organiczną niechęć do zajmowania się profilaktyką, czując w sobie powołanie do celów znacznie wyższych — przede wszystkim do leczenia.

Wśród samych więc specjalistów trzeba przełamywać uprzedzenia, obalać mocno zakorzenione opinie, przekonywać, że łączenie profilaktyki z leczeniem nie jest czymś zdrożnym. Przeciwnie — to rzecz chwalebna i bardzo pożyteczna.



I do kogo dzisiejszy dziesięciolatek będzie miał prelekcję?

leży na jednym tylko — by zachwyty nad zdrowym, rosnącym, pięknym i sprawnym młodym pokoleniem miały stuprocentowe pokrycie w rzeczywistości.

poradnictwo zawodowe, które ze strony lekarza ogranicza się do formułowania przeciwwskazań. Zrezygnowano więc z tzw. badań okresowych w szkole, wykonywanych hurtowo i najczęściej powierzchownie, na rzecz rzadszych, ale za to gruntownych bilansów zdrowia.

Powodzenie jednak tego przedsięwzięcia zależy nie tylko od samej służby zdrowia. Lekarz jest tu zaledwie jednym ogniwem w łańcuchu ludzi czuwających nad prawidłowym rozwojem dziecka. Badania bilansowe i kompleksowa opieka w rejonie pediatryczno-szkolnym przyniesie rezultaty dopiero wtedy, gdy aktywnie włączy się do działania szkoła i rodzice. A bywa z tym różnie, przeważnie kiepsko. O ile na szczęblu wojewódzkim kwitnie współpraca i w kontaktach między Wojewódzką Przychodnią Medycyny Szkolnej i Kuratorium Oświaty i Wychowania istnieje pełne porozumienie i zrozumienie dla znaczenia problemu, o tyle w ogniwach niższych nie zawsze o porozumienie łatwo. Często spory kompetencyjne między władzami szkolnymi a służbą zdrowia przesłaniają główny cel działania obu instytucji. Cierpią na tym oczywiście dzieci. Trudno ciągle jeszcze przekonać niektórych pedagogów, że wychowanie zdrowotne ich podopiecznych jest równie ważne jak poznanie tajemnic fizyki czy wbijania gwoździ. A jest w tej dziedzinie szczególnie wiele do zrobienia.

Powstają obecnie w szkołach tzw. podzespoły d/s wychowania zdrowotnego, złożone z lekarza, pe-

Amerykańskie szczęście

Stany Zjednoczone Ameryki jak żaden chyba z krajów na świecie doczekały się już setek, a może i tysięcy różnego rodzaju i wagi opracowań, 200 lat historii okazuje się źródłem niewyczerpanym. Ameryka wciąż fascynuje: ma swoich gorących zwolenników, ale i przeciwników. Jedni widzą w niej kraj mlekiem i miodem płynący, drudzy siedlisko gwałtu i bezprawia.

Próbę wyjaśnienia amerykańskich paradoksów jest czwarta o tym kraju pozycja znanego polskiego reportera. Ogromną zaletą książki Berezowskiego jest na pewno jej przystępność.

Zacznijmy od początku. Amerykańskie szczęście nie wypływa z jakiejś szczególnej, jak wierzy gros Amerykanów, opieki boskiej, ale z filozofii pieniężnego sukcesu, od którego w tym kraju zależy powodzenie towarzyskie, erotyczne, rodzinne itp. Amerykańskie szczęście jest konkretne, dotykalne, uprzedmiotowione. I mimo że wiara w uszczęśliwiającą moc przedmiotów ostatnio uległa pewnemu zachwiału, dalej istnieje. Wyznaje ją z niesłabnącą siłą Mary Jane — wyraziłka poglądów amerykańskiej klasy średnio zamożnej. A „middle class” liczy blisko 50 milionów.

Berezowski wprowadza ciekawego Ameryki Europejczyka w zakłętą rezerwę polityki, wielkiego businessu, obyczajowości, reklamy. Pokazuje mu, jak zaczynało się rozkręcanie wielkiej koniunktury, która z czasem amerykańskiemu kołu cywilizacyjnemu nadała szybkość niewyobrażalną — niestety. Stawiając się w roli doświadczanego przewodnika stara się swemu zagubionemu współczłowi wytłumaczyć dlaczego godny pożalowania staje się tu ten, kto nie dorobił się fortuny. Dlaczego Amerykanie pogardliwie mówią o kimś takim „nieudacznik”. Wyjaśnia skąd ten nagły w latach sześćdziesiątych i pierwszej połowie siedemdziesiątych wybuch nieobyczajności, natężenie rasizmu, narkomanii i mistycyzmu. Także, jako miłośnik wptywu na zmiany w amerykańskiej mentalności niechlubna wojna wietnamska i afera Watergate.

„Mary Jane” jest obecnie nieco zaskoczona, i nie bardzo potrafi ocenić aktualny stan rzeczy. Nie ma zresztą na to czasu. Zawsza słyszy, że Bóg dalej kocha Amerykę. Spuszczając na nią wojnę, bezrobocie, narkomanie i inne „zaryzy” pragnął ją tylko sprawdzić, jak niegdyś Hoba. Przeżyła więc katarsis i dalej skłonna jest wierzyć, że żyje w kraju najpiękniejszym, najwspanialszym i największym, w którym „największe szczęście czeka za rogiem” i bładą temu, kto je przegapi.

Książka napisana z nerwem — może wciągnąć każdego. Łatwo zauważyć, że autor odczuwa wyraźną satysfakcję, iż nie musi tkwić w gąszczu amerykańskich problemów. Ze może je tylko opisywać. Berezowski pokazuje różnice wartości dwóch światów — starego i nowego — stoi na stanowisku, że zrozumienie Ameryki polega na zrozumieniu mechanizmów i przyczyn, a nie na identyfikacji z nią.

RYSZARD LUBOWICZ

Maksymilian Berezowski: Bóg kocha Amerykę. Warszawa 1977, s. 260, cena 30 zł. Seria: „Zachód z bliska”.

wystarczy trochę wyobraźni

ANNA STOKROCKA

Trzeba jednak przyznać, że lekarze, którzy otarli się o tzw. higienę szkolną, mogą być usprawiedliwieni. Dotychczasowy bowiem system opieki higieniczno-lekarskiej w szkołach działał właściwie na jałowym biegu. O ile pielęgniarki szkolne miały zawsze pełne ręce roboty, bo i szczepienia i badania przedlekarskie i przeglądy dzieci, budynku, i nadzór nad żywieniem, i prowadzenie dokumentacji itd., to lekarze wykonywali niejednokrotnie prace, która nikomu i niczemu nie służyła. Wynikłoby choćby okresowych badań w szkole rzadko docierały do lekarzy rejonowych, nie były również wykorzystywane na miejscu. Stanem naturalnym było, i w większości placówek jest nadal, dublowanie pracy lekarza szkolnego i rejonowego. Nic więc dziwnego, że praca w higienie szkolnej traktowana jest niejednokrotnie jako kara za niepopelnione winy, zajęcie ogłupiające, a dla młodego człowieka, startującego dopiero w zawodzie, wręcz niebezpieczne.

Potrzebę zmian w systemie opieki zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą dostrzeżono już dość dawno. Odrobina wyobraźni wystarczy zresztą, by przewidzieć, co może wyrósć z dzisiejszych zgarbionych, niedowidzących, uskarżających się na drobne z pozoru dolegliwości malców. I wynarodził się sposób, który daje realną szansę zapewnienia nad istniejącym w tej dziedzinie chaosem. Nie ma w nim nic rewelacyjnego, ale widać, że ludzior, którzy go opracowywali za-

A więc przede wszystkim integracja wysiłków i indywidualizacja opieki nad dzieckiem. Dziecko musi odnieść bezpośrednią korzyść z tego, że jest pod opieką lekarza. Stąd projekty utworzenia rejonów pediatryczno-szkolnych. Takie rejon, w których ten sam lekarz sprawowałby pieczę nad uczniem w szkole i przychodni rejonowej, stwarza szansę rzeczywistej kompleksowej opieki. W całym kraju rejon miały powstać do sierpnia ubiegłego roku. W województwie łęgińskim nie ma ich do dziś, choć w wielu miejscowościach istnieje już zupełnie miłe warunki dla ich powołania...

W bezpośrednim związku z tworzeniem rejonów pediatryczno-szkolnych są tzw. bilanse zdrowia dzieci z kilku roczników. Całościowymi badaniami kontrolnymi, prowadzonymi właśnie w szkole i stanowiącymi swoistą selekcję kandydatów do leczenia lub dalszej specjalistycznej diagnostyki, obejmuje się sześć- i dziesięci- i czternastolatki. Dzieci sześciolatek, których badania właśnie się odbywają, kontrolowane są pod kątem dojrzałości szkolnej i oceny rozwoju ogólnego. Dziesięciolatek, przeżywające właśnie próg trudności szkolnych związanych z przechodzeniem od nauczania początkowego do przedmiotowego poddawane są badaniom z tym związanym. Przede wszystkim jednak bada się ich sprawność fizyczną, przeprowadza testy wydolności fizycznej i określa ewentualną przydatność do czynnego uprawiania sportu oraz kieruje na zajęcia wyrównawcze. Treścią bilansowych badań czternastolatek jest ocena prawidłowości okresu pokwitania oraz

dagoga szkolnego, nauczycieli najbardziej sprawą zainteresowanych. Mają one być pomostem między służbą zdrowia a pedagogami i pomocą w realizacji planów poprawy warunków zdrowotnych. Oby sprawdzili się w działaniu.

Nowy, zintegrowany system opieki nad dziećmi i młodzieżą wymaga także pełnego włączenia się samych rodziców. Wydawałoby się, że nic bardziej oczywistego. Że właśnie rodzicom powinno najbardziej zależeć na zdrowiu dziecka. Okazuje się tymczasem, że właśnie z rodzicami porozumieć się najtrudniej. Ich niefrasobliwość i lekomyślność jest aż zastanawiająca. Nawet w dotychczasowych, niedoskonałych jeszcze warunkach, próby nawiązywania kontaktu z ojcami i matkami podejmowane przez lekarzy szkolnych, są z zasady bezskuteczne. Jest zjawiskiem normalnym, że dzieci miesiącami noszą w kieszeni skierowanie do okulisty, nie chodzą, mimo zaleceń, na zajęcia gimnastyczne dla skorygowania wad sylwetki, tłumacząc, że: mama nie ma czasu. A tyle się wokół mówi o skuteczności leczenia różnych schorzeń w młodym wieku, we wczesnych stadiach rozwoju choroby. Bez udziału rodziców najlepszy nawet model lekarskiej opieki nad dzieckiem nie zda egzaminu, będzie stratą czasu i marnowaniem wysiłku wielu ludzi. Warto, żeby rodzice beztroosko traktujący drobne dolegliwości swoich dzieci, wzięli to pod uwagę. Dziecko wyrośnie ze spodni, czy sweterka, ale nie wyrośnie z wady wzroku, czy skrzywienia kręgosłupa. I do kogo dzisiejszy dziesięciolatek będzie miał pretensje?

WYSTARCZA dwie rakietki, piłki i taki stół, aby można było, nawet dla zdrowia, uprawiać amatorsko tenis stołowy. Z wyczynem jest już znacznie gorzej. Tutaj obowiązuje wysokiej jakości, importowany, sprzęt oraz żmudne treningi. Dlatego też nie ma zbyt dużej ilości zespołów walczących na najwyższym szczeblu mistrzostw krajowych. W ścisłym gronie najlepszych w Polsce znajdują się dwie drużyny z zagłębia międzywojowego. W pierwszych ligach występują kobiece i męskie drużyny Zagłębia Lubin. Wydawać więc by się mogło, że oglądanie spotkań na wysokim poziomie jest doskonałym dopingiem dla młodzieży garnącej się do tego sportu i dla pozostałych klubów. W praktyce niestety jest odmiennie.

Praktycznie poza Zagłębiem sekcja działa jedynie w legnickim Konfeksie. W tenisa stołowego gra się ponadto w kilkunastu ludowych zespołach sportowych i w zasadzie na tym koniec, nie licząc rozgrywek Szkolnego Związku Sportowego. Generalnie można stwierdzić, że z tą dyscypliną w województwie legnickim jest bardzo źle. Sekcja lubińska nie posiada prawie żadnego zaplecza. Opiera się na zawodnikach ściąganych z całego kraju, którzy jak to się często określa przejeżdżali do Lubina po złote runo. Jeżeli nie zapewni im się odpowiednich warunków szybko emigrują do innych, zasobniejszych ośrodków w kraju. O szkoleniu młodzieży nie myśli się prawie wcale. Potwierdzeniem tego były rezultaty w V Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Ograniczono się jedynie do spartakiady wojewódzkiej, a w łódzkich finałach nie było ani jednego naszego przedstawiciela. Dziwna to rzecz, bowiem niemal każdy klub ekstraklasy wprowadził do centralnej spartakiady swoich wychowanków.

Przed kilkoma miesiącami powołano w Legnicy Okręgowy Zwią-

zek Tenisa Stołowego, przed którym postawiono zadanie koordynowania wszelkich poczynąń w tej dyscyplinie i stałe dążenie do jej masowego rozwoju i podnoszenia poziomu. Wydawać by się mogło, że powstanie okręgu przyczyni się do uporządkowania podstawowych spraw i wszystko ruszy z martwego punktu. Niestety. Kluby sportowe nie nawiązały i nie chcą nawiązać współpracy z zarządem OZTS. Najbardziej oporne jest lubińskie Zagłębie. Prezes OZTS — Krzysztof Walczak i sekretarz —

poglądów i uczenia się od starszych, rutynowanych, kolegów. To — rzecz jasna — musi odbijać się na poziomie i umiejętnościach bezpośredniego zaplecza ligowców. W rezultacie nie ma nowego narybku i trzeba z konieczności szukać dobrych pingpongistów po całym kraju, jeżeli chce się utrzymać dwie drużyny w ekstraklasie.

Kolejnym przykładem lekceważenia okręgu jest fakt zwracania się o potwierdzenie zawodników nie do tej jednostki, a bezpośrednio do Wojewódzkiej Federacji

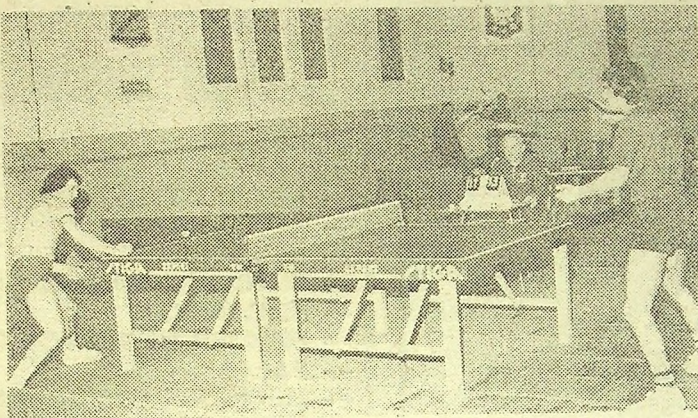
już o pracujących sekcjach. Drugiego września zwołano naradę w sprawie ustalenia zasad rozgrywek szczebla wojewódzkiego. Z kilkudziesięciu zaproszonych klubów i LZS przybyło tylko siedmiu przedstawicieli. Oczywiście nie mogło być mowy o ustaleniu składu ligi okręgowej i ustaleniu zasad rozgrywek. Trzeba było ponownie pisać do zainteresowanych i czekać na odpowiedź. Jak do tej pory, nadeszło ich niewiele...

Działacze okręgu nie zrażają się dotychczasowymi niepowodzeniami i opracowali ciekawe plany rozwojowe. Chcą prowadzić klasę wojewódzką i klasę A, jeżeli pomyslnie zakończą się pertraktacje z Wałbrzychem i Jelenią Górą utworzyć wspólną klasę międzywojewódzką. Wystąpiono równocześnie z propozycją utworzenia sekcji tenisa stołowego do takich klubów, jak: Chrobry Głogów, Górnik Polkowice, Górnik Złotoryja, Chojnowianka, Kuźnia Jawor, Zamek Przemków, Odlewnik Gromadka i Miedź Legnica. Powstanie sekcji przynajmniej w kilku z tych klubów znacznie podniosłoby rangę tego sportu w zagłębiu międzywojowym. W dalszych planach przewiduje się organizowanie mistrzostw województwa i licznych turniejów we wszystkich kategoriach wiekowych oraz w miarę możliwości imprez rangi ogólnopolskiej.

Do optymizmu jednak daleko, a dwie pierwsze ligi absolutnie nie rozwiązują całej sprawy. Największą bolączką był i jest nadal brak dobrego zaplecza, odpowiedniego systemu szkolenia i organizacji działania. Chcąc nie tylko utrzymać dotychczasowy stan posiadania, ale i powiększyć go w przyszłości trzeba już teraz podjąć energiczne przedsięwzięcia. Okręgowy Związek Tenisa Stołowego sam nie zdziała. Istnieje pilna potrzeba wkroczenia do akcji Wojewódzkiej Federacji Sportu, która ma pełne możliwości zmuszenia klubów do poważnego traktowania tej dyscypliny i zajęcia się nią na serio. W przeciwnym razie wykruszą się zawodnicy w Lubinie, sekcje nie utrzymają się nie tylko w ekstraklasie, ale i w niższych klasach rozgrywek. Byłoby to niepowetowana strata i do takiej sytuacji w żadnym przypadku nie wolno dopuścić.

PAŃSTWO W PAŃSTWIE?

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Fot. Krzysztof Raczkowski

Eryk Juranek określili sekcję z Lubina jako państwo w państwie. Działacze tej sekcji nie chcą przyjeżdżać na spotkania i narady, mimo że dwóch z nich — Antoni Pawlak i Roman Berdowski to formalnie członkowie zarządu. Zarząd okręgu pierwszy postanowił wyciągnąć rękę i jego przedstawiciele złożyli wizytę w Lubinie. W sporządzonej notatce wytyka się sekcji różne zarzuty; nie tylko organizacyjne, ale i szkoleniowe. Jednym z podstawowych jest fakt, że kadra pierwszoligowców trenuje samodzielnie, a nie łącznie z zapleczem. W tej sytuacji młodzież nie ma możliwości wzajemnej wymiany

Sportu. Ta ostatnia, zgodnie z obowiązującymi przepisami, odsyła zainteresowanych do kompetentnej władzy. W ten sposób zamyka się błędne koło i jest to praktycznie jedyny kontakt zainteresowanych stron.

Zagłębie Lubin nie stanowi niestety wyjątku. Również pozostałe kluby absolutnie nie interesują się poczynaniami OZTS. W praktyce nie odpowiadają na żadne pisma i nie chcą uczestniczyć w spotkaniach. Dlatego też do tej pory nikt nie wie, ile posiadamy w województwie zawodników, trenerów, sędziów i działaczy, nie mówiąc

Dziwne rzeczy zaczęły się dziać w grupie szóstej piłkarskiej klasy międzywojewódzkiej. Ostatnia, piąta kolejka spotkań przyniosła kilka zaskakujących rozstrzygnięć. Zespoły wydawałoby się skazane na wysokie porażki odniosły zwycięstwa, a faworyci przegrali swe pojedynki. Nas najbardziej interesowała postawa piłkarzy zagłębia międzywojowego. Tym razem najlepiej zaprezentowało się Zagłębie. Przed tygodniem pisaliśmy o wyjątkowo trudnym wyjeździe lubinian do Metalu Kluczbork — jednej z najlepszych drużyn klasy „M” (w poprzednim sezonie Metal stoczył decydujący bój o awans do II ligi z Chemikiem Kędzierzyn). Wszystko wskazywało, że w kluczoborskim pojedynku lepszy będzie gospodarz, tymczasem pewne zwycięstwo odnieśli lubinianie, wygrywając aż 3:1 (do przerwy zanotowano ten sam wynik). Zagłębie rozegrało bardzo dobry mecz, co stanowiło olbrzymie zaskoczenie dla pewnych siebie gospodarzy. W niedzielnym meczu bramkę dla Metalu strzelił Złotof, a dla gości Szumowski, Ziąba i Dymek. Po tym pojedynku Zagłębie znajduje się na szóstej pozycji w tabeli z identycznym liczbą dorobkiem punktowym, co wyprzedzające je Bielawianka i Karłonosze Jelenia Góra.

Z dużymi nadziejami na zwycię-

stwo wyjeżdżali do Piechowie pilkarze Chrobrego Głogów. Mecz był bardzo ciekawy, emocjonujący, stał na dobrym poziomie. Obie strony mogły go rozstrzygnąć na własną korzyść. Lepiej spisali się jednak Lechia, wygrywając 1:0

KLASA „M”

POD ZNAKIEM NIESPODZIANEK

(0:0). Jedyna bramka padła ze strzału Hibnera w 82 minucie.

Beniaminek tej klasy rozgrywek — legnicka Miedź — zdobyła sobie po ostatnim występie na własnym terenie z Bielawianką, miano drużyny specjalizującej się w remisach. W pięciu dotychczas rozegranych spotkaniach zdobyła cztery punkty i to wszystkie z rezultatów nierozstrzygniętych. Po porażce 2:3 z Metalem Kluczbork zremisowała z Odrą Wrocław, Zagłębiem Lubin (wyjazd) i w niedzielę z Bielawianką. To ostatnie wido-

wisko skłania do pewnych refleksji. Legnicanie znacznie lepiej grają na wyjazdach niż na własnym podwórku. Opinię tę potwierdzili liczni obserwatorzy niedzielnego spotkania w Legnicy. Miedź była rzeczywiście lepsza, ale nie potrafiła wykorzystać sprzyjających sytuacji. Już w 6 minucie za przepaść znakomitą okazję Wiśniewski, a w dwie minuty później Dąbrowski. Ataki gospodarzy nie zaskoczyły gości, którzy bronili się skutecznie i równie skutecznie kontratakowali. W rezultacie, były legniczanin Kaliś, wykorzystał w 20 minucie błąd legnickiej defensywy i pewnym strzałem uzyskał prowadzenie. Po zmianie stron miejscowi atakowali z niezwyklej animuszem. Legnicanie uzyskali wyrównanie dopiero w 57 minucie ze strzału Liwowskiego. Wynik ten satysfakcjonuje gości, natomiast gospodarze nie mają powodów do zadowolenia.

Za dwa dni, 25 września, kolejna szósta — runda spotkań. Dojdzie w niej do niezwykle atrakcyjnego pojedynku w Głogowie między Chrobrym i Miedzią Legnica. Rozpocznie się on o 15. Godzinę wcześniej na stadionie górniczym w Lubinie Zagłębie podejmie wrocławską Odrę.

(Zet)

Zawody wędkarskie

2 października (niedziela) dla sekcji młodzieżowej Kola PZW Lubin Miasto odbędą się wędkarskie zawody gruntowe — na kanale Obrzy lub tzw. Białym Jeźorze za Ścinawą. Zbiórka w Lubinie, przy „Jamnikach” o godz. 7 rano.

Pierwszy pojedynek przy Łakowej

Kibice bokserzy Legnicy bardzo długo oczekiwali na występ w II lidze drużyny Miedzi. Pierwszy mecz miała ona rozegrać 4 września z Gwardią we Wrocławiu. Spotkanie to nie doszło do skutku. Na wniosek legnickiego klubu Polski Związek Bokserski przełożył je na 23 października. Powodem takiej decyzji był brak warunków do przeprowadzania treningów i odpowiedniego przygotowania zespołu, co stało się w rezultacie zalania obiektów sportowych (szczególnie sali przy ulicy Głogowskiej) przez sierpniową powódź. W tej sytuacji pięściarze Miedzi pierwszy ligowy pojedynek stoczą w niedzielę, 25 września, o godzinie 11.00 w sali przy ulicy Łakowej. Ich przeciwnikiem będzie bardzo groźna drużyna — Stocznia Szczecin.

(Z. Ł.)

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA
ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NATYCHMIAST
niżej wymienionych pracowników z wyjątkiem
porzucających pracę:

- elektromonterów,
- monterów instalacji sanitarnej,
- spawaczy gazowych

Praca w terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego,
wałbrzyskiego, wrocławskiego.

Blizszych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mie-
szkaniowych udziela dział służby pracowniczej osobiście
lub telefonicznie. Nr telefonu 237-51 do 53, codziennie od
godz. 7 do 15, w soboty od godz. 7 do 13.

539-k

ZAPISY NA KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

laboratoryjne i tradycyjne
P R O W A D Z I

OŚRODEK „LINGWISTA — OŚWIATA”

Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58,
w godz. 8.00—16.00.

543-k

Wojewódzki Urząd Telekomunikacji

w Legnicy

podaje do wiadomości abonentom telefonicznym wojewódz-
twa legnickiego,

że zostaną przeprowadzone bonifikaty za okres nie-
czynnej stacji telefonicznej z powodu powodzi.

Bonifikaty będą ujęte w rachunkach telefonicznych w formie nad-
płaty w następnym miesiącu od daty uruchomienia stacji telefonicz-
nej.

569-k

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA ZAKŁAD MLECZARSKI W LEGNICY

informuje, że prowadzi w sklepach WSS na terenie
województwa legnickiego

SKUP BUTELEK

po artykułach mleczarskich wg obowiązujących cen:

- za butelkę 1 l — 2,50 zł,
- za butelkę 1/2 l — 2,— zł,
- za butelkę 1/4 l — 1,50 zł.

575-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ w Legnicy, ul. Nikłowa 4

zatrudni natychmiast pracowników

w zawodach:

- MURARZ-TYNKARZ,
- BETONIARZ,
- ŚLUSARZ,
- BLACHARZ SAMOCHODOWY,
- SPAWACZ,
- MONTER INSTALACJI GRZEWCZYCH,
- PALACZ,
- MECHANIK SAMOCHODOWY,
- ELEKTRYK SAMOCHODOWY

— pod warunkiem, że nie porzucili pracy w po-
przednim zakładzie pracy.

Oferty należy składać w:

- Zakładzie Energetyki Ciepłej w Legnicy, ul.
Czarna 2, telefon 283-55,
- Zakładzie Energetyki Ciepłej — Lubin, Osiedle
Robotnicze 7, tel. 424-84,
- Zakładzie Energetyki Ciepłej — Głogów, ul.
Gwardii Ludowej 48, tel. 21-91.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

576-k

JAWOR

Kolegium ds. Wykroczeń przy
naczelniku miasta w Jaworze u-
karalo następujące osoby:

KAZIMIERZA SOBKOWICZA
(zam. Jawor, Os. Piastów 1C/7) ka-
rą grzywny w wysokości 4.000 zł
za to, że w dniu 1 V 77 ok. godz.
2.15 będąc w stanie nietrzeźwym
kierował motocyklem marki „ko-
mar” po ul. Kuzienniczej w Jawo-
rze.

MIECZYSLAWA KIEWRA (zam.
Jawor, ulica Barbary 3/2) karą

grzywny w wysokości 2.000 zł z za-
mianą w razie nieuiszczenia na 40
dni aresztu zastępczego. W dniu
23 V 77 r. w Jaworze ok. godz. 17.50
przy ul. Rynek-Legnica z pobudek
chuligańskich niszczył urządzenia

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

służące do utrzymania czystości.
Był w stanie nietrzeźwym.

wiązka w wysokości 1.000 zł. W
dniu 29 IV 77 r. o godz. 18 w Ja-
worze przy ul. Młyńskiej obwinio-
ny będąc pod wpływem alkoholu
wywołał awanturę na klatce scho-
dowej z sąsiadkami oraz uszkodził

drzwi wejściowe do mieszkania ob.
Ewy G.

JÓZEFA JADACHA (zam. w Pa-
szowicach 58) karą grzywny w wy-
sokości 3.000 zł z zamianą na 60
dni aresztu zastępczego w razie
nieuiszczenia grzywny w terminie
oraz zakazem prowadzenia poja-
zdów mechanicznych na okres jed-
nego roku. 15 V 77 r. o godz. 0.15
obwiniony kierował samochodem
marki „żuk”.

JÓZEFA LYSZCZYKA (zam. w
Jaworze, ul. Stary Jawor 21) karą
grzywny w wysokości 3.500 zł. Ob-
winiony w dniu 28 I 77 r. w hotelu
„Arkady” w Jaworze wszczął a-
wanturę, w czasie której używał
słów wulgarnych w stosunku do
recepcjonistki. Był w stanie nie-
trzeźwym.

CHOCIANÓW

Przez Kolegium ds. Wykroczeń
przy naczelniku miasta i gminy w
Chocianowie zostały ukarane na-
stępujące osoby:

JANUSZ KOCHANEK (syn Ta-
deusza, ur. 14 XII 1954 r., zam. w
Chocianowie) karą grzywny w wy-
sokości 5.000 zł z zamianą na 50
dni aresztu zastępczego w razie
nieściągalności. W dniu 29 III 77 r.
o godz. 20.20 w Chocianowie przy
ul. Kolejowej obwiniony będąc w
stanie nietrzeźwym zakłócił porzą-
dek publiczny zaczepiając prze-
chodniów i używając pod ich adre-
sem słów wulgarnych.

WOJCIECH KRUCHLIK (syn
Ignacego, ur. 1 XII 1923 r., zam. w
Trzebnicach 10) karą grzywny w
wysokości 2.000 zł. Obwiniony, ma-
jąc obowiązek utrzymania czysto-
ści i porządku swojej posesji nie
dopełnił go, pozostawiając padłą
sztukę bydła na otwartym powie-
trzu za stodołą swojej posesji oraz
nie uprzątnął śmieci.

KUNICE

Kolegium ds. Wykroczeń przy
naczelniku gminy w Kunicach u-
karalo:

ZBIGNIEWA KOTA (zam. Pąt-
nów Kolonia 4) karą grzywny w
wysokości 3.500 zł. W dniu 27 III 77
roku obwiniony wywołał awantu-
rę w pijalni piwa w Pątnowie, pod-
czas której używał słów wulgarnych
pod adresem bufetowej.

STANISŁAWA OGÓRKA (zam.
w Jaworze, ul. Młyńska 11/7) karą
grzywny w wysokości 3.500 zł i na-

OGŁOSZENIA DROBNE

ZNALEZŁE wkładki do komputera ZG
Polkowice, proszę o zwrot na adres:
Zdzisław Dzięgieł Legnica, ul. Engel-
ska 1 m. 2.

1081p

KUPIE pianino. Wiadomość: Stanisław
Piotrowski, Polkowice, ul. Kolejowa 7/1
w godz. od 16 do 20.

20420g



W OPINII
LEKARZA

OPIEKA NAD LUDŹMI STARYMI

Ludzie starzeją się różnie. Czasem człowiek do końca życia zachowuje dobrą sprawność umysłową i fizyczną. Ale znacznie częściej w mniejszym lub większym stopniu zdany jest na pomoc swojego otoczenia. Nie ma sensu pisać tutaj o patologii społecznej — ludziach maltretowanych fizycznie i psychicznie, chociaż takie przypadki zdarzają się wcale nie tak rzadko. Ale i normalne, troskliwe rodziny popełniają w opiece nad chorymi liczne błędy.

Wiadomo, że starsi ludzie chorują częściej i na ogół ciężiej niż młodzi. W obecnych warunkach człowiek w razie nagłego zachorowania bez kłopotu znajdzie pomoc lekarską. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę z tego, że wiele chorób będących domeną późniejszego wieku, że wymienię chociażby nadciśnienie i choroby serca, wymaga stałego leczenia, a nawet wtedy, kiedy dolegliwości spowodowane chorobą są niezbyt wielkie. I tutaj konieczna jest pomoc rodziny, która powinna chociaż z grubsza orientować się w istocie choroby i groźących powikłaniach.

Każdy stary człowiek ma w mniejszym lub większym stopniu upośledzoną pamięć faktów zaistniałych niedawno. W najbliższej postaci przejawia się to po prostu pewnym roztargnieniem. W tych warunkach systematyczne i dokładne branie leków jest nieraz utrudnione, chory często zapomina zażyć lekarstwa, bądź przeciwnie — bierze kilka razy pod rąk tę samą dawkę. Poza tym osłabienie wzroku i często występujące drżenie rąk utrudniają np. liczenie kropli, czy dzielenie tabletek na mniejsze części. Sprawy te wydają się błahe, ale jak komplikują niekiedy terapię, powiedzieć może tylko lekarz, który takich chorych prowadził. Z drugiej jednak strony wszelka pomoc rodziny w tym względzie powinna być świadczona bardzo taktycznie. Nie wolno doprowadzać do stanu, kiedy stary człowiek czuje się kompletnie zniechęcony.

W tym momencie zaczyna się następny problem. Wiadomo, że starszy człowiek ma mniej siły, szybciej się męczy i powinien prowadzić oszczędzający tryb życia. Niemniej jednak wyłączenie go całkowicie z życia rodziny, podkątowanie niekiedy głęboką troską o jego zdrowie, ma na ogół zgubne skutki. Najczęściej kończy się to w ten sposób, że stary człowiek, który z okazji jakiejś choroby jest zmuszony przez kilka dni leżeć w łóżku, już z niego nie wstaje. Proces zaniku nieużywanych mięśni w starszym wieku przebiega zaś znacznie prędzej niż u ludzi młodych, łatwo dochodzi do odpowienienia kości, tworzenia się odleżyn, a mniejsza ruchomość klatki piersiowej sprzyja stanom zapalnym oskrzeli i płuc. Wszystko to razem sprawia, że samo długotrwałe leżenie, mimo nawet braku jakiegś cięższej choroby towarzyszącej, może stać się przyczyną śmierci. Okresy choroby, które wymagają leczenia szpitalnego, powinny być jak najkrótsze, przy czym „uruchamianie” chorego zwłaszcza po dłuższym leżeniu powinno być bardzo ostrożnie prowadzone przy pomocy rodziny.

KRZYSZTOF STAWIK

DYREKTOR Zamojski na zebraniu Oddziałowej Organizacji Partyjnej szwalni mówi, że — nie wie jak inni — ale on przemyska chylkiem bocznymi ulicami Złotoryi. Aby szybciej do domu, ludziom na oczy się nie pokazywać...

Cóż takiego się stało, że załoga Złotoryjskiego Zakładu Obuwia wstydzi się swojego miejsca pracy? Zakłady były przecież zawsze dumą miasta — ogromne planse ustawione w mieście informują o niepodważalnych osiągnięciach w produkcji, w jakości i ilości, o eksportowych sukcesach. Złego słowa nikt nigdy o nich nie powiedział. Złotoryja nie jest bogatym w przemysł miastem tak, że nieliczne zakłady są tu w szczególnym poważaniu. Same zakłady zaś odwdzięczają się miastu za ten szacunek pomocą w przeróżnych akcjach, organizują czyny społeczne i produkcyjne, pomagają uboższym: szkołom, organizacjom młodzieżowym. Złotoryja zawsze była dumna z tej bliskiej współpracy z przemysłem...

Aż tu taki wstyd. I wszystko przez telegram. Żeby to zwyczajny — gdzie tam: powielony całym nakładem Trybuny Ludu! Na pierwszej stronie zawiadomiono cały kraj, że złotoryjski zakład zanotował największy ze wszystkich „obuwników” regres w jakości wyrobów, że co dziesiąta zbadana para obuwia pochodzącego ze Złotoryi okazała się wadliwa. Telegram ukazał się w piątek, a w sobotę nie było człowieka, który by go nie komentował. Złotoryja jest miastem, gdzie takie wieści rozchodzą się szybko — podawane z ust do ust, w sklepie, w parku, w pracy.

Tymczasem do zakładu zjeżdżają komisje, dziennikarze, była już telewizja, która utrwaliła tylko obraz — wypowiedzi pracowników nie było, bo magnetofon się popsuł. Chcieli zakładowi elektrycy naprawić, ale się redaktor nie zgodził. Może myślał, że jeszcze specjalnie coś zmasztrują...

Dyrektor Krzysztof Zamojski udziela wyjaśnień prasie i władzy różnych szczebli, kursuje między Legnicą (województwo), Oleśnicą (dyrekcja DZPS „Odra”, którym podlega i jego zakład) oraz Łodzią, gdzie mieści się zjednoczenie. W przerwach między wyjazdami dyrektor pisze wyjaśnienia. W zakładzie odbywają się rady i narady, zebrania załogi, Oddziałowych Organizacji Partyjnych. Wszystko to ma doprowadzić do odpowiedzi na pytanie postawione przez Trybunę Ludu: jakie działania zakład podejmie, aby ów jakościowy regres opanować. Załoga ma również odpowiedzieć — jak do tego regresu doszło?

Właśnie — jak? Od zastępcy dyrektora ds. technicznych wynotują podstawowe wskaźniki. W drugim kwartale bieżącego roku — jest to okres, z którego produkcji dotyczył telegram — procent uznanych reklamacji wynosił 0,9. Nie ma mowy o 10 procentach. W drugim kwartale wyprodukowano 548 tysięcy par, wysłano z tego do ZSRR i na Węgry 396 tysięcy, 90 tysięcy stanowiły nadwyżki eksportowe — efekt zobowiązania produkcyjnego podjętego przez załogę z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej.

60 tysięcy par to zaplanowana produkcja na rynek wewnętrzny, którą handel odbierał z magazynów w Złotoryi. I właśnie z tych 60 tysięcy zakwestionował co dziesiątą parę. Rozpatrywana partia towaru stanowiła z górą dziesięć procent całości produkcji drugiego kwartału i stąd różnica we wskaźnikach — obuwie reklamowane

stanowiło 10 procent tej partii ale niecały jeden procent całości produkcji. Bowiem z pozostałych dziesięćdziesięciu procent sprzedanych butów nie zareklamowano nic!

Dyrektor Zamojski pokazuje dyplom, jaki niedawno dostali od radzieckiego kontrahenta za produkcję wysokiej jakości obuwia. Nie trzeba nikomu przypominać, że ZSRR jest partnerem bardzo wymagającym i taki dyplom to naprawdę sukces. Złotoryjskie zakłady są, jako długoletni i rzetelny eksporter, zwolnione z odbioru swojej produkcji przez Polcarg. To jest też zaszczytne wyróżnienie.

Poza tym — w Złotoryi produkuje się rocznie blisko dwa miliony par tekstylnych butów w kilkudziesięciu wzorach. I nie zdarzyło się jeszcze, żeby jakaś partia obuwia wróciła nie sprzedana. Nie

NIE JAKOŚ LECZ JAKOŚĆ

o celowym wypuszczaniu braków, gdyż kontrolerzy finansowo zainteresowani są w tym, aby reklamacji nie było, placu kontrolera nie jest też uzależniona od wielkości produkcji. Czyżby zawiła tylko odmienna interpretacja słów „rażące zniekształcenia” jakim operuje Polska Norma?

Niemniej jednak nie jest żadnym usprawiedliwieniem dla zakładu odmienna interpretacja. Producenta powinna obowiązywać tylko i wyłącznie interpretacja odbiorcy, a przedstawiciele handlu właśnie w obronie interesu nabywców stanęli.

Zakład argumentuje, że telegram dotyczył dziesiątej części produk-



Fot. Krzysztof Raczkiwiak

PO TELEGRAMIE

zdarzyło się, żeby wyszedł stąd bubel. Nie więc dziwnego, że dotychczas zakład zbierał same pochwały. W tej sytuacji wspomniany telegram był jak przysłowiowy grom z jasnego nieba.

Nie byłby oczywiście takim zaskoczeniem, gdyby ilość reklamacji odnoszona nie do całości produkcji, ale do produkcji krajowej. Ale na kraj produkuje się dokładnie to samo, co wysyłane jest za granicę. Produkuje się to samo i tak samo. Nie reklamował ZSRR, chwalał cały czas Węgry, którym wszak nikt nie zarzucał, że się nie znają na butach...

Krajowy handel zareklamował dziesięć procent dostarczonego mu obuwia. Czy obuwie jest aż takie złe, czy może kryteria stosowane przez krajowych odbiorców zbyt ostre, w każdym razie ostrzejsze niż kryteria importerów złotoryjskiego obuwia?

Zakwestionowane przez handel buty w swojej przeważającej większości dla patrzącego na nie niefachowca nie różnią się niczym od tych przyjętych. Kiedy w magazynie, w którym przedstawiciele handlu odbierają produkcję, ogładałem odrzucone pary, o wadach dowiedziałem się dopiero z karteczki, na której kontroler napisał: rażące zniekształcenie czubka, pięty bądź spód...

Zakładowa kontrola jakości dopuściła te pary do sprzedaży, czyli nie stwierdziła „rażących” zniekształceń. Obie kontrole składają się z fachowców. Nie ma mowy

o celowym wypuszczaniu braków, gdyż zbadać całość, także tę eksportową, reklamacji byłoby dziesięć razy więcej. Chyba, że zakładowa kontrola jakości jest bardziej tolerancyjna przy produkcji idącej na rynek wewnętrzny. Lepiej, żeby to ostatnie było tylko domniemaniem.

Jakość produkcji zakładów w Złotoryi poprawia się z roku na rok — w pierwszym półroczu 1976 było ponad 31 tysięcy reklamacji hurtowych, w analogicznym okresie roku bieżącego tylko 9 tysięcy. Poprawa jest więc wyraźna. Ale widocznie jeszcze za mało, o czym wyraźnie świadczy treść telegramu.

Co będzie w przyszłości? Co robi się, aby zatrzeć w pamięci wszystkich słowa telegramu? Już w najbliższym czasie wprowadza się samokontrolę na stanowiskach pracy, przez które przejść musi każda para. Pracujący tam będzie materialnie zainteresowany, aby błąd nie przepuścić. Obiecują też pomoc Złotoryi zakłady w Oleśnicy, przyjadą stamtąd doświadczeni fachowcy...

O jakości dbać jednak musi każdy pracownik, każdy z robiących kilkadziesiąt operacji składających się na powstanie buta. Jeżeli założenie nie jest obojętne dobre imię zakładu — będzie dbała o jakość. I chyba będzie, bo jak poinformował nas dyrektor Zamojski — jest już opracowany program poprawy jakości.

KRZYSZTOF DĘBEK

jak nie ma rajdowa wiara



Rajdowych nowicjuszy należało ochrzcić.

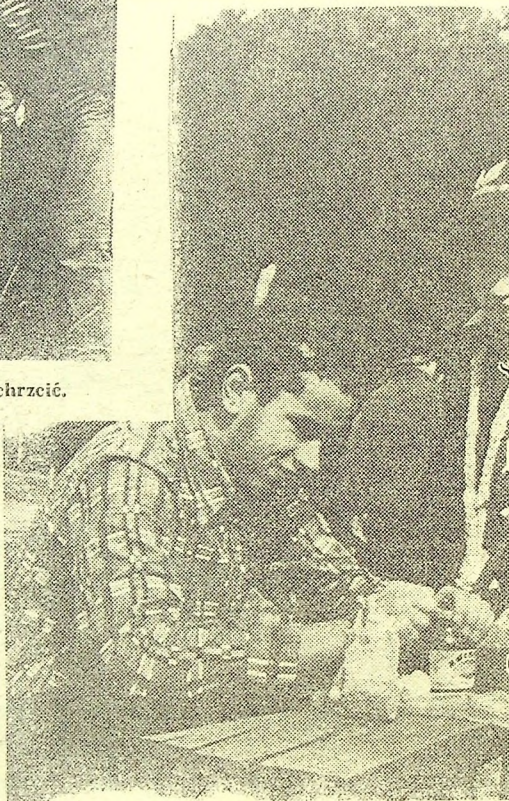
CO PRAWDA, turysta głodu, chłodu i wszelkich innych kataklizmów się nie boi, ale chyba każdy, kto rano wyszedł z domku campingowego, marzył o choćby jednym żeberku... kaloryfera. Temperatura, zarówno na dworze, jak i w domkach, była niewiele wyższa niż 0° C. Nikogo jednak to nie zraziło i po śniadaniu wszyscy wyruszyli na trasy.

Organizatorzy tegorocznego VIII Ogólnopolskiego Górskiego Rajdu Górników Miedzi, lubiński oddział PTTK, zrobili zakończenie rajdu... w przeddzień zakończenia imprezy. To, wydawałoby się, dziwne posunięcie miało wiele plusów. Najważniejszy był ten, że dotychczas finał był skracany do minimum, aby wszyscy zdążyli dojechać do domów o przyzwoitej porze. Teraz natomiast, można było sobie pozwolić i na różne konkursy, i na opowiadanie ciekawych zdarzeń na trasie, i na występy artystyczne skrzykniętych ad hoc zespołów. Wróćmy jednak do samego rajdu. Do wyboru było dziesięć tras półtora-, dwu-, trzy- i czterodniowych (w tym dwie motorowe). Rajdowcy poznawali: najciekawsze zakątki Gór Wałorzyskich i Sowich. Zwiedzi także zamek w Książu. W sumie na trasach wędrowało ponad 250 osób. Najliczniejsza była 52-osobowa drużyna Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach. Ona też zdobyła puchar ufundowany przez WRZZ i nagrodę dyrektora KGHM. Największą ilość punktów do Górskiej Odznaki Turystycznej zebrała ekipa KBO w Lubinie. Po raz drugi: wziął udział w rajdzie członek Klubu Seniora z Lubina. Wielu młodych turystów życzyłoby sobie, aby w tym wieku wędrować po górach z taką werwą. Cała uroczystość zakończenia rajdu odbyła się w Zagórzu Śląskim w ośrodku „Lustrzanka” Huty Szkła w Wałbrzychu.

Od przyszłego roku impreza ta będzie firmowana nową nazwą. Zapraszamy więc na trasy IX Ogólnopolskiego Górskiego Rajdu Górników i Hutników Miedzi.



Na trasie.



Apetyty dopisywały.



Najmłodsza uczestniczka rajdu Monika Rutkowska.



„Nie ma jak rajdowa wiara...”.

**Fotoreportaż:
KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA**



Zwycięska drużyna ZNM w Polkowicach z pucharem WRZZ.

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

23-29. IX. 1977 r.

PIĄTEK

16.45 NURT.
16.50 Obiektyw.
16.55 Dziennik.
17.00 "Zapraszamy na stadiony".
17.05 Pora na Telefora.
17.30 Poradnik zmotoryzowanego turysty.

17.45 "Unwieszko Maril" - z serii: "Cienie zanikają w południe".
18.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Film telewizyjny na świecie.
"Ukryty detonator" - japoński dramat obyczajowy.
21.50 Studio teatralne B. Czeszko "Tren".
22.55 Dziennik.

PROGRAM II

15.45 Teatr Sensacji. H. Carmichael. "Czy pan nie rozumie? To pomyłka" (powtórzenie).
17.00 Tajemniczy świat przyrody.
"Skorupki i żółwie".
17.40 "Paragrafy i my".
18.10 "Co dalej maturzysto?".
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.

WIECZÓR EGIPSKI

20.30 "Cudowny świat" - reportaż z Doliny Nilu.
20.50 "Zartowniś" - progr. rozrywkowy.
21.35 "Hat-Szep-Sut" - królowa egipska.
21.55 24 godziny.
22.05 "Piszczy" - film.
22.55 "Ozyrys" - reportaż.

SOBOTA

10.30 "Nie gwizdać na niebie" - dramat obyczajowy prod. NRD.
11.45 Rodziny rolników.
14.35 Obiektyw.
14.55 Dziennik.
15.05 Z kamerą wśród zwierząt.
15.35 "Miś Uszatek zaprasza".
16.05 "Puszcza".
16.45 "Lubię historię" - opowieści reporterów.
17.20 Prawda czasu, prawda ekranu: "Dworzec Białoruski" - radiotele-dramat obyczajowy.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Filmy z Marilyn Monroe: "Jak poślubić milionera?" - komedia.
22.20 "Dobry wieczór, tu Łódź" - "Przeboje wielkiego ekranu".
23.15 Dziennik.
23.30 Kino nocne: "Nic tylko noc" ang. dramat sensac.

PROGRAM II

16.30 Turystyka i wypoczynek.
16.50 Telekino sprzed lat: "Wojna domowa" - odc. IV.
17.20 Uśmiechy starego kina: "Ze kłosa burleski".
18.50 Popołudnie podróży i przygody.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 "Sto lat Polies Bergere" - franc. progr. rozrywkowy.
21.40 24 godziny.
21.50 "Podwójna gra" - teleturniej.
22.20 "Cela nr 13" - z serii: "Sherlock Holmes i inni".

NIEDZIELA

7.00 Techn. Roln. Upr. roślin.
7.30 Techn. Roln. Hod. zwierząt.
8.00 Nagłe spotkanie.
8.15 Nowoczesność w domu i za domem.
9.30 Studio Sport.
9.55 Program dnia.
9.50 Teleranek z "Piomykiem".
10.20 Antena.
10.45 "Samochody i ludzie".
10.40 Dziennik.
12.00 Rolnicze rozmowy.
12.30 TYLKO W NIEDZIELE.
12.50 - Zapowiedź programu.
12.55 - Piosenki na życzenie.
12.40 - Po latach - felieton.
12.50 - Gwiazda i gwiazdki - pr. rozrywk. z Danutą Rinn.
13.15 - Za i przed programem.
13.25 - Piosenki na życzenie.
13.30 - Adam Kilian i jego lalki.
13.55 - Adolf Ciborowski i gawęda o Warszawie.
14.05 - Piosenki na życzenie.

14.10 - Bajkowy koncert życzeń.
14.55 - Turniej budowniczych Warszawy.
15.15 - Losowanie Totolotka.
15.25 - Prawdy i legendy: "Twardowski".
15.50 - Studio sport.
16.15 - Turniej budowniczych Warszawy, cz. II.
16.35 - Studio sport.
16.55 - "Ostatnia walka Apacza" - western USA, grają: Burt Lancaster i Jean Peters.
18.20 - Turniej budowniczych - cz. III.

18.35 - Piosenki na życzenie.
18.40 - W projektorze wspomnień - refleksje Ryszarda Wojny.
19.00 - Wieczorynka.
20.30 - "Marco Visconti" - włoski serial historyczny.
21.40 - "Hak" - pr. rozrywk. Udział biorą: Maryla Rodowicz, Zespół Herkules, Mariusz Benoit i Krzysztof Kowalewski.
22.35 - "Rola" - Jan Swiderski gra Fryderyka Wielkiego.
22.55 - Studio sport

PROGRAM II

13.45 Muzyczna teleteka.
14.25 "Płynne złoto" bułgarski dramat psychologiczny.
15.25 Młotarka, obromocność, nowoczesność.
15.55 Turniej o Srebrną Łódkę.
16.55 "Nie tańcuj diabeł szaszny".
17.50 Prawda czasu, prawda ekranu: "Wyzwolenie".
18.00 Wieczorynka.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 "Warszawska Jesień 77" - koncert filmowy.
22.20 W starym kinie: "Mały Cezar" - dramat sensacyjny prod. amer.

PONIEDZIAŁEK

16.00 Obiektyw.
16.20 Dziennik.
16.30 "Miasta, które mogły zginąć".
17.00 Zwierzyńce.
17.45 "Stawka większa niż życie" - polski serial.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Teatr TV na świecie. T. Musakescu "Titanic walc".
22.15 "Camerata".
22.45 Dziennik.
23.00 Studio Sport.

PROGRAM II

Spotkajmy się raz jeszcze:
15.55 "Śpiewa i tańczy zespół "Juhes".
16.00 "Tajemnica skarbca kamieńskiego".
16.40 "Kolorowe wsie".
16.50 "Księża Wisły".
17.20 Międzynarodowy festiwal ziem górskich.
18.00 "Krzemionki opatowskie".
18.40 "Tańczą dziewczęta z zespołu "Juhes".
18.05 "Goście pod okapem".
18.30 "Krakowski fotograf".
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 "Pocztówka ze Starego Miasta".
20.40 Stanisław Hadyna opowiada.
21.00 "Ballada z Helladą".
21.35 24 godziny.
21.45 Teatr Nieduży Jeremiego Przybory "Książę ułomny".
23.00 Wakacje z językiem angielskim.
23.30 NURT.

WTOREK

8.45 "Nie boimy się pomników" - film prod. NRD.
16.00 Obiektyw.
16.20 Dziennik.
16.30 Studio TV młodych.
17.10 "Kółko i krzyżyk".
17.25 Magazyn motoryzacyjny.
17.45 "Nie tylko dla kobiet".
18.20 W starym kinie.
18.50 Radzimy rolnikom.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 "Z życia wzięte" - film TV CSRS.
21.25 "Świadkowie".
21.45 "Noc w ogrodach Hiszpanii".
22.15 "Pomnik dla księcia".
22.30 Dziennik.

PROGRAM II

15.40 Program dnia.
15.45 Teatr TV na świecie "Titanic walc".
17.25 "Kto pyta nie błądzi".
17.40 "Morskie ognia".

18.00 Łoża.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Wtorek melomana.
21.45 24 godziny.
21.55 "Morskie ognia".
22.15 "Komety wśród gwiazd" - film fab.
23.15 Wakacje z językiem rosyjskim.

ŚRODA

16.00 Obiektyw.
16.20 Dziennik.
16.30 "Kto czyta - nie błądzi".
16.55 "Bajki i bajeczki".
17.25 Losowanie Małego Łoża.
17.35 Studio Sport.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 "Przeklęty statek" - film prod. ang.
22.15 "XYZ" - cz. I.
22.40 Dziennik.
22.55 "XYZ" - cz. II.

PROGRAM II

16.15 Z bratnich etid.
16.45 Spotkanie przy fortepianie.
17.25 Kino filmów animowanych.
18.10 "Liga pięciu obradujących".
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Studio Sport.
21.35 24 godziny.
21.40 "Malarstwo i film".
22.20 "Portrety" - Maria Kuncewiczowa.
22.50 Wakacje z językiem angielskim.
23.20 NURT.

CZWARTEK

9.35 "Brama morską" - film radz.
16.00 Obiektyw.
16.20 Dziennik.
16.30 "Waga" - odc. V.
17.00 Ekran z bratkiem.
18.00 Wojskowa Akademia Medyczna.
18.20 Sonda - zeznawanie widzów z tegorocznym dorobkiem polskich archeologów.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 "W sieci" - film fab. amery-kański.
20.50 Pegaz.
22.45 Dziennik.
23.00 Studio Sport.

PROGRAM II

16.40 Fakty, opinie, hipotezy.
17.10 "Urania" - film TV NRD.
17.40 "Zywoły pań sławnych" - program o życiu G. Zapiolskiej.
18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 Wieczór z dziennikiem.
20.30 Klub jazzowy studia "Gama".
21.10 Inicjatywy.
21.30 24 godziny.
21.40 Dialogi z przeszłością.
22.10 "Świątek tych napiętnie-nych" - film ang.
23.10 Wakacje z językiem rosyjskim.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Program TV CSRS

PIĄTEK: 9.15 - "Historia jednej miłości" - teatr TV. 15.20 - J. Iwaszkiewicz - "Lato w Nohant" - teatr TV. 17.00 - Filmy krótkometrażowe. 20.25 - Kabaret satyryczny. 22.15 - "Rodzina Strogowych" - radz. serial TV. Program II: 15.45 - Abecadło futbolu - zasady gry o brońców. 17.30 - Serial węgierski. 19.30 - Francuski dramat filmowy. 21.15 - Majakowski: "Obłok w spodniach". SOBOTA: 9.15 - "Rodzina Strogowych" - radz. serial. 15.40 - Serial radziecki dla młodzieży. 19.30 - Film animowany. 21.05 - Świat się bawi - wybór rewi. 22.20 - Serial angielski wg powieści E. Brontë "Wichrowe wzgórza". Program II: 17.15 - "Wielka miłość pana Balzaka" - polsko-franc. serial. 19.25 - I liga piłki nożnej - Sparta Praga - Slavia Praga. NIEDZIELA: 9.25 - "Chłopiec jak każdy inny" - serial dla dzieci. 9.45 - Serial TV. 11.30 - Złota muzyka Złotej Pragi. 17.20 - "Lot balonem" - film franc. 19.35 - Film czeski. Program II: 15.30 - "Dwa akry ziemi" - indyjski dramat filmowy. 16.55 - Filmy krótkometrażowe. 19.30 - Film dokumentalny o Cartagenie. 20.00 - Komedja satyryczna.



23-29. IX. 1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.
BARAN - 21. III - 20. IV.



Tydzień pełen wydarzeń i emocji. Być może czekają na twoją decyzję nawet sprawy życiowe. W chwilach wahania - poradź się przyjaciół. Masz wokół siebie wielu przyjaciół, ci ludzie, a szczególnie sprzyja ci Koziorożec.
BYK - 21. IV - 20. V.



Zapomnij o wszystkim co nie-miłe. Zbyt emocjonalnie podchodzisz do nie właściwie nie znaczących drobniactw. W drugiej połowie tygodnia jakiś sukces i związane z tym wyróż-nienie. W domu - niespodziewani goście.
BLIŹNIĘTA - 21. V - 21. VI.



Cały tydzień pod znakiem żywionego życia towarzyskiego. W pracy - ciekawa propo-zycja, która na pewno zaspoko-i twoje ambicje zawodowe. Otrzy-masz ważny list, który wprowi-zi cię w znakomity nastrój na wiele najbliż-szych dni.
RAK - 22. VI - 20. VII.



Nie zniechęcaj się. Drobne komplikacje szybko miną same. Najważniejsze tylko, żebyś my-slał o wszystkim z pozyty-wnym optymizmem. Jakaś nowa znajo-mość poważnie cię zaangażuje. Nie angażuj się w spory przyjaciół.
LEW - 21. VII - 23. VIII.



Tydzień nieco sentymentalny. W pracy zawodowej trochę go-rący okres. W życiu towarzy-skim - monotonia, ale tylko w pierwszej połowie tygodnia. Pozbadź się egoizmu i spróbuj myśleć nieco szerszymi kategoriami, a wszy-stko ułoży się dobrze.
PANNA - 24. VIII - 23. IX.



Musisz wreszcie zagrać w otwarte karty. Rozważ wszy-stkie "za" i "przeciw" i zde-cyduj się definitywnie. Jeżeli masz wątpliwości - poradź się przyjaciół. Zwłaszcza ci w ha-zedzie chwili.
WAGA - 24. IX - 23. X.



Uporaj się jak najprędzej ze sprawami, które cię denerw. Zobaczysz jaką odczujesz ulgę. Pod koniec tygodnia bardzo ważna wiadomość, która wpro-wadzi spokój w twoim domu. Przed tobą jakaś niedaleka podróż.
SKORPION - 24. X - 22. XI.



Czeka cię interesujący okres, który obfitować będzie w inter-esujące wydarzenia. Swoją pil-nością i inicjatywą zwrócisz na siebie uwagę swoich przełożo-nych. Drobne konflikty w domu, ale nie martw się nimi - w ich rozwiązaniu pomoże ci drugi Skorpion.
STRZELEC - 23. XI - 21. XII.



Dośkonaj tydzień w pracy. Spora szansa na znaczną popra-wę warunków finansowych. W sprawach sercowych - pełna stabilizacja. Jakikolwiek niespodzie-wane spotkanie spowoduje drobne rozdźwięki. Nie bódą one jednak dłu-go trwały, jeżeli ustąpisz.
KOZIOROŻEC - 22. XII - 20. I.



Przypadek lub złośliwość losu może pokrzyżować wszystkie plany. Ale - nie ma tego zło-go, co by na dobre nie wyszło. Zaskakujące niespodzianki zre-kompensują początkowe rozczar-owanie tygodnia - zaskakująca wiadomość.
WODNIK - 21. I - 18. II.



W pracy zawodowej ambitne zadania wymagają szczególnej koncentracji. Przyszła już pora na realizację od dawna planowa-nych przedsięwzięcia. Wydatnie ci w tym pomogą Waga lub pomoc poprosisz.
RYBY - 19. II - 20. III.



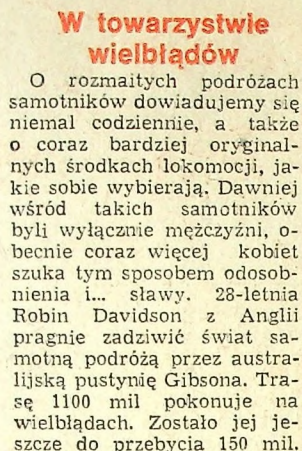
W pracy bardzo ważny okres. Musisz trochę przysiąść faldów. Nadzwyczaj pomyślnie rozwijają się sprawy sercowe. Poczekał jeszcze trochę z realizacją pro-jektu. Niewykluczone, że poja-wią się jakieś nowe, lepsze możliwości.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej "Prasa-Książka-Ruch". WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk, Elżbieta Po-morska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Siokrocka. ADRES redakcji: 50-300 Lubin, Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarza redakcji - 42-670 i administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przy-jmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lublinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela ją placówka RSW "Prasa-Książka-Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW "Prasa-Książka-Ruch", Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Numer Indeksu: 36272



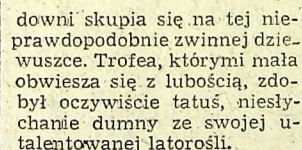
Sezon na arbuzy już się rozpoczął. Owoc ten, tak reklamowany jak na zamieszczonym zdjęciu, wydaje się jeszcze bardziej smakowity. 罐頭食品·CAF—LIPI

Pięciokrotny Mr. Uniwersum urodził się w Grazu. Nazywa się Arnold Schwarzenegger, ma 29 lat i po triumfach w Europie przez 6 lat święci już sukcesy w USA. Podziwiany i podejmowany przez pierwsze damy z towarzysztwa, portretowany, rzeźbiony, filmowany jest bohaterem nowego serialu telewizyjnego. Wymiary na następujące: obwód klatki piersiowej — 145 cm, biceps — 56 cm, łydki — 51 cm. Wielbicielek obdarzyły go przydomkiem „austriacki dąb”. Dotąd nie pokonane bożyszcze nie zdradza jednak żadnego zainteresowania płcią przeciwną.

W Norymberdze (RFN) odbywała się specjalistyczna aukcja, na której prezentowano najnowsze wzory zabawek dla dzieci. W katalogu towarzyszącym aukcji jest m. in. taka oferta: „Polecamy dokładnie odwzorowane: Katowia Tower z Londynu. Kat ścina głowę skazańcowi, oprawca okłada więźniów pejcem itp. Napędzane elektrycznie, oświetlone”. Oto sposób na wychowanie małych sadyistów, z których później wyrastają zatwardziali faszyci.

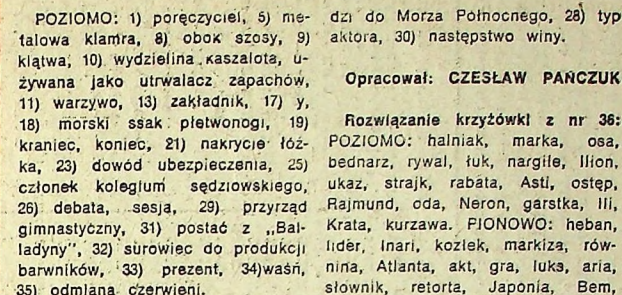
Szwedka, która przydybała złodzieja w swoim domu na przedmieściu Sztokholmu, okazała refleks i zimną krew, godną Kojaka lub Columbo. Najpierw sterroryzowała złoczyńcę korkowcem, potem zawiadomiła posterunek, a w czasie oczekiwania na przybycie policji kazała więźniowi dokładnie wysprzątać mieszkanie. Przekazując policjantom złodzieja powiedziała: — Był pan nadzwyczaj dokładny, jestem ze sprzątania zadowolona. Oczekuję pana kiedyś znowu...

Alina Korkin ma już za sobą roczną karierę sportową. Dwuletni maluch z Wołgogradu budzi powszechną sensację i kiedy wraz z ojcem — mistrzem sportu ZSRR — wykonuje z gracją skomplikowane ćwiczenia akrobatyczne, cała uwaga wi-



Złośliwi mówią o niej „łusta eminencja”, lecz Sue Mangers nie przejmując się tymi docinkami. A może sobie na to pozwolić odkaść stała się najbardziej wpływową i ustosunkowaną osobą w Hollywood. 30-letnia właścicielka agencji reklamowej, dzięki swemu tupe- towi, sprytowi i niekwestio- nowanej inteligencji, zdołała załatwić ostatnio 500-procen- towe podwyżki gaź takim sławom, jak Barbra Strei- sand, Gene Hackman, Ryan O'Neal, Anthony Perkins i wielu innym aktorom. Bob Evans, największy dziś pro- ducent hollywoodzki twier- dzi, iż bez Sue Mangers nie dałoby się załatwić żadnej sprawy. Nic dziwnego, że klientela przedsiębiorczej blondynki nieustannie ro- śnie.

Koncert na dwie patelnie i orkiestrę. Takie zamówienie otrzymał kompozytor francuski Michel Peronet. Zleceniodawcą jest zrzeszenie paryskich hotelarzy i restauratorów. Prawykonanie dzieła ma nastąpić w „Dniu Gastronomii”, którego uroczyste obchody odbywają się późną jesienią.



PINOWO: 1) tytułowa postać powieści Orzeszkowej, 2) kwitnie tylko raz, 3) załącznik, 4) konkurencja w strzelaniu do rzutków, 5) coś się zepsuło, 6) niewiasta, 7) chilijska pustynia, 12) żółtawo-zielony kamień ozdobny, 14) francuski burmistrz, 15) część twarzy, 16) pisarz Indyjski, laureat Nagrody Nobla, 19) odświeżony sprzedawca, 20) imię żeńskie, 21) cyrk lodowcowy, 22) jednostka wagi, 23) wskazówka lekarska lub prawnicza, 24) zakład produkujący sól, 27) ucho-

dzi do Morza Północnego, 28) typ
aktora, 30) następstwo winy.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 36:
POZIOMO: haliński, marka, osa, bednarz, rywał, łuk, nargile, Ilion, ukaz, strąk, rabata, Asti, ostep, Rajmund, oda, Neron, garstka, Ili, Krata, kurzawa. **PIONOWO:** heban, lider, inari, kozłek, markiza, równina, Atlanta, akt, gra, łuka, aria, słownik, retorta, Japonia, Bem, ton, tragic, juror. Uszka, draża.

Nagrody książkowe po 50 złotych każda otrzymują: Kazimierz PELCZAR, Bielawa; Jan BAKIEL, Nowa Sól; Jan PIETRZYK, Strzelin. Nagrody wyślemy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej nr 38, mija 1 października br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

